№ 22

WARSZAWA. KRAKÓW.

3 Czerwca 1911 r.

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie . . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu rb. — k. 10
zmiana adresu . . . . . k. 15

PRENUMERATA w Krakowie: kwartalnie kor. 4, rocznie kor. 16.
W GALICYI i AUSTRYI kwartal. kor. 4.40, rocznie kor. 17.60. Zmiana adresu 40 hal.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1.50
rocznie . . . . . . rb. 6.—
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnię rb. 1.60.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Aleja Jerozolimską 49. Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, tel. 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę: Kraków,* ul. Zyblikiewicza 8. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop. 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście kop. 30. I strona okładki kop. 40.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Aleja Jerozolimska 49.**

Referat o pracy biurowej kobiet.

Echa jubileuszu p. Pauliny Reinschmit-Kuczalskiej.

„Jeżeli bardzo wspaniała budowa równouprawnienia kobiet nie ma u nas tonąć, w fali czczych frazesów, należy oprzeć ją na fundamencie ścisłych badań naukowych, społecznych politycznych i ekonomicznych.

Natalia Bersonowa.

„Gdy mężczyzna ciężko pracuje—lubi mówić o tem; kobieta zabija się pracą—w milczeniu."

I.

Umyślnie przytoczyłam dwa aforyzmy z broszurki pamiątkowej Jubileuszu p. Kuczalskiej—gdyż wydają mi się charakterystyczne właśnie dla sprawy, którą obejmuje referat zbiorowy kobiet pracujących w handlu, przemyśle i biurowości. Zostawiły one na boku hasła częstokroć puste i nieziszczone, a wzięły w rękę czyn, wywalczając sobie ciężką, zmudną a pełną przeszkód pracą—prawo istnienia. Objęły stanowiska dotąd dla kobiet niedostępne a dowiodły, że potrafią spełniać obowiązki swoje umiejętnie i godnie. Podnosząc ten fakt, nie chcą bynajmniej twierdzić, że dla kobiety jedynie współzawodnictwo z mężczyzną na polu ekonomicznem jest dostępne, że mają być dla niej zamknięte szersze widnokręgi: jak udział w stanowieniu o losach i prawach swojego społeczeństwa—lecz tak długie lata o tem nie myślano, tyle się wytworzyło wad i błędów specyalnie kobiecych, odgradzających je od konkretnej, czynnej woli w dziedzinach dotąd przez mężczyzn obejmowanych — że pragnęłabym, aby nim zgodnym chórem głos stanowczy w sprawach ogółu zabiorą, oparły go na poprzedniem gruntownem przygotowaniu i zmierzeniu się z warunkami i trudnościami życia.

Takiem przygotowaniem gruntu wydaje mi się to, o czem mówią kobiety pracujące, w swoim referacie.

Dają nam najprzód historyę ruchu kobiecego związanego z przewrotami politycznymi. Po roku 63-cim, który spowodował katastrofę wielu rodzin, całe szeregi kobiet zmuszonych zostało do pracy zarobkowej. Na razie chwytają się drobnego handlu, zakładają sklepy z produktami wiejskimi, z norymberszczyzną — dopiero w latach 1880—1890 rozpoczyna się ruch w kierunku pracy biurowej—„Marta" Orzeszkowej, jest tą iskrą, która rozpala chęć do samodzielnej pracy. Stają do tej pracy zupełnie nie przygotowane, nie stykały się dotąd z życiem, po za obrębem rodziny i domu.

Pracownica biurowa pojawia się najpierw w czytelniach i administracyach pism—przeważnie jako kasyerka, potem idzie kolej na księgarnie, biura ogłoszeń, biura handlowe, techniczne i fabryczne. Z pomocą przychodzi znajomość obcych języków—warunek sine-qua-non kobiecego wychowania, nabyta w domu lub na pensyach. Stopniowo przez praktykę i prywatną, zdobywaną drogo, naukę buchalteryi, na teren pracy występują buchalterki; najprzód jako pomocnice, później już samodzielnie. Konieczność specyalizacyi rozdzieli je na: maszynistki, sekretarki, stenografki, rachmistrzynie, faktorzystki. Ostatnio zdobyły sobie fachy agentek—akwizytorek a także i inkasentek, co świadczy o ich uczciwości. Dziś po latach dziesięciu tego powolnego zdobywania stanowisk, obejmują już miejsca administratorek, kierowniczek wydziałów, prokurentek i dyrektorek. W niektórych przedsiębiorstwach biurowość przeszła całkowicie w ręce kobiet.

W jakich warunkach i otoczeniu żyją te pracownice? Początkowo były one nieznośne; lekceważenie spotykało je na każdym kroku, towarzyszyła im niechęć pracodawców, do powierzenia wybitniejszych stanowisk kobietom oraz przyjmowania ich na praktykę. Pracowały w warunkach higienicznych opłakanych przy braku odpowiedniego światła i pomieszczenia, nierówna temperatura, zła wentylacya podkopywała ich zdrowie—w warunkach tych przebywały po 8 godzin dziennie. I oto kobiety wywalczyły pierwsze tak dla siebie jak i dla mężczyzn prawo korzystania z urlopu, wprowadziły w zatęchłą atmosferę biurokratyczną prąd świeżego powietrza—przeniknął on za ich wpływem i do tych pracowników co po za kieratem zajęć codziennych nie mają innych aspiracyi. Po odpoczynku zwiększała się ogólna wydajność pracy.

Wspominaliśmy o tem, że pierwszą naukę buchalteryi zdobywały kobiety prywatnie, gdyż szkoły handlowe dla mężczyzn nie dopuszczały kobiet. Potrzeba odpowiednich szkół stawała się kwestyą palącą; inicyatywę w tym kierunku podjęła zasłużona kierowniczka młodzieży żeńskiej ś. p. Izabella Smolikowska. Po jej śmierci objęła zakład przez nią założony, p Raczkowska, i prowadzi go jako 7-klasową szkołę handlową— następnie powstały kursy handlowe p. Siemiradzkiej—p. Werecka otwiera najprzód kursy, a obecnie wyższą szkołę handlową. Uczelnie te przygotowują corocznie parę set wychowanic z gruntownem fachowem wykształceniem.

Ewolucya w kierunku kształcenia trwa nieustannie, tak, że obecnie rzadko spotyka się młodą osobę, wstępującą do zawodu handlowego, bez odpowiedniego przygotowania.

Gdy jednak porównamy poziom wykształcenia naszych specyalistek z tym,

jak spotykamy na Zachodzie, przekonamy się, że jesteśmy jeszcze i w tym kierunku zacofani. Tam bowiem są szkoły najrozmaitszych typów, u nas zgoła nieznanych. Np. Akademia handlowa w Hamburgu, w ciągu 30 lat istnienia wykształciła 80,000 pracowników obojga płci—28 przedmiotów wykładane tam są na odpowiednich wydziałach—u nas jedyna wyższa szkoła handlowa dawniej A. Zielińskiego nie przyjmuje kobiet. Na ogólnym zjeździe pracowników handlowych i przemysłowych, który się odbył w zesłym roku, kobiety opracowały referat: O potrzebie założenia w Warszawie i Łodzi powszechnej uczelni handlowej, w której każdy by znalazł naukę dobrą, tanią i wszechstronną. Uczelnia ta założonaby była siłami 23 Stowarzyszeń biorących udział w zjeździe. Projekt przyjęto z uznaniem, powołano komisyę do wprowadzenia go w życie, dotąd jest jednak nieurzeczywistniony.

Drugim wnioskiem było, aby wydziały pośrednictw pracy przy związkach i stowarzyszeniach polecały na posady wyłącznie osoby z wykształceniem handlowem, teoretycznem i praktycznem.

Gdy pomyślimy o tem, jak wielką rolę handel i przemysł gra w naszem życiu społeczno-ekonomicznem, jak wiele zależy na tem abyśmy go mogli wyzwolić od niezdrowej, nieuczciwej konkurencyi, partactwa i dyletantyzmu, a oprzeć na niewzruszonych podstawach gruntownej fachowej znajomości i uczciwej pracy—wtedy wnioski kobiet pracujących w handlu i przemyśle wydadzą nam się prawdziwym czynem obywatelskim; przekonamy się też, że kobiety nasze stykając się z życiem, poznając jego warunki i wymogi, potrafią stanąć na wysokości zadania w podjętej pracy i na gruntowne i racyonalne drogi ją skierować.

W drugim artykule przedstawimy to co nam referat mówi o wynagrodzeniach pracownic i o zbiorowych usiłowaniach w celu zapewnienia funduszów emerytalnych i tworzenia kas zapomogowych.

D-rowa Kosmowska.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Dnia 1-go czerwca r. 1776, Kościuszko wyjechał z Francyi do Ameryki, żeby walczyć za niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Dnia 6-go czerwca r. 1794, Kościuszko pod Szczekocinami ponosi klęskę skutkiem połączenia się wojsk rosyjskich z pruskiemi,

Dnia 8-go czerwca r. 1463, zwycięstwo nad Sawą otrzymane nad Turkami przez jazdę polską w służbie Macieja króla węgierskiego i odbicie 17,000 jeńców.

Ankieta w sprawie zarobków kobiecych.

Obecne warunki materyalne pracy kobiet, spotykają się ciągle ze słusznym pod wieloma względami zarzutem, że obniżając wynagrodzenie pracy w ogóle—robiąc konkurencyę zarobkom mężczyzn. Tę niezmiernie dla nas ważną i zajmującą sprawę, chcemy rozpatrzeć na szpaltach naszego pisma, podając rzeczowe na ten temat wiadomości.

Praca kobiet w telefonach warszawskich.

Bezustanny kontakt z miastem, z naszymi znajomymi, nawał przeróżnych interesów, które można załatwiać na odległość — sprawiają, że każdy z nas po kilka, a nawet kilkanaście razy dziennie, korzysta z komunikacyi telefonicznej.

Czyż nigdy, Szanowne Czytelniczki, nie zaciekawiała was praca na stacyi telefonów warszawskich? Niejedna z was nie wie prawdopodobnie, że bez chwili niemal wytchnienia wymawiane słowa: „słucham", „dzwonione", — pochodzą z ust niestrudzonej pracowniczki-kobiety.

A jest to praca nielada. Pomyślcie tylko: Obsłużyć tyle tysięcy abonentów, i to wykonywać spiesznie, oszczędnościowo, gdyż—jak wiadomo — w ostatnich czasach zarząd zniósł słowo „proszę", które telefonistka odpowiadała na „dziękuję" abonenta — to trud syzyfowy, odpowiedzialny, denerwujący.

Delegowany przez redakcyę „Tygodnika" celem zebrania informacyi, dotyczących bytu telefonistki warszawskiej, natrafiłem na bardzo uprzejmą telefonistkę w osobie p-ny X., która z całą gotowością udziela mi odpowiedzi na moje pytania:

— Ile pań ogółem pracuje na stacyi telefonów?

— Około pięciuset, odpowiada panna X., w wieku od lat 18—24.

— Czy wiek ten jest określony regulaminem?

— Bezwątpienia. Zarząd angażuje tylko osoby młode, gdyż, jak pokazało doświadczenie, do pracy naszej trzeba mieć duży zasób sił, wytrzymałości i... swobody domowej. Z tego powodu na telefonistki angażują przeważnie panny...

— Mężatki stanowczo nie są przyjmowane?

— Nie, panie. Ot, młode wdowy zdarzają się i (uśmiecha się moja interlokutorka) rozwódki.

— Ile godzin dziennie pracy obowiązuje panie?

— Siedm. Zmieniamy się w ten sposób, aby każda z nas miała trzy godziny, może więcej — przerwy. Owe trzy godziny bywają czasami zmniejszane do dwóch, o ile jest większy ruch. Wówczas naczelniczka zatrzymuje nas na godzinę.

— Zechce mnie pani poinformować co do pracy koleżanek. Pensja.

— Właściwie pensji na stacyi telefonów nie ma. Wynagradzane jesteśmy w stosunku 15 kop. za godzinę pracy. Po roku norma ta powiększona jest do 18 kop. za godzinę.

— A odpoczynek świąteczny?

— Trzy święta zajęte—czwarte wolne. Chciałby pan prawdopodobnie dowiedzieć się czegoś o naszych urlopach?..

— Słucham z natężoną uwagą.

— Urlop dostaje telefonistka po $1^1/_2$ roku swej służby. Pierwszy urlop trwa dwa tygodnie, urlop następny 3 tygodnie, trzeci znów dwa tygodnie i t. d. na zmianę. Urlopy są oczywiście płatne.

— Doskonale. A niech mi pani raczy coś powiedzieć o „pomocy," tak jest, pomocy finansowej w czasie choroby, niezdolności do pracy i t. d. Na jaką pomoc materjalną możecie panie liczyć?

— Hm... Stawia mnie pan w trudnem położeniu. Jeżeli mam być szczerą—pomoc ta—nie istnieje w zasadzie, gdyż żadnej kasy zapomogowej nie posiadamy. Rzecz oczywista, korzystamy z bezpłatnej pomocy lekarskiej, natomiast w czasie choroby potrącają nam z płacy 15 kop. za godzinę 5 kop. Co się tyczy funduszu, na który możemy liczyć po iks latach, zarząd udziela telefonistce wkładów od siebie po rb. dwa rocznie, a po dziesięciu latach podwójnie. Wymówienie obowiązuje miesięcznie.

— Zatem, według tego co mi pani powiedziała, telefonistka warszawska zarabia plus minus 1 rb. dziennie, dokładnie: (15 k.×7=105); ciekawem by dla nas było określenie budżetu tej pracowniczki. Wobec obecnej drożyzny mieszkań, produktów spożywczych i t. d., zdaje mi się, trzeba dobrze operować ołówkiem i łamać głowę, aby z nich żyć...

— Proszę pana—odparła p-na X., smutnie spoglądając na swoje pióro, które za chwilę miało uwiecznić budżet telefonistki warszawskiej — doprawdy to będzie bardzo trudno... Tak, to się jakoś ciągnie, wpadając z miesiąca na miesiąc w „deficyty..." Ale, żeby to można tak „opisać..."

— Będzie to jednak interesujące, a nawet, powiem, dla ogółu: pouczające..

— Weźmy zatem cyfry takie, przeciętne sobie... Niech pani pisze:

mieszkanie (miesięcznie)	rb.	10
obiady	„	12
śniadania, kolacye	„	8
opranie, światło	„	4
tramwaje (?)	„	2
razem	rb.	36.

Tu p-na X. przerwała, wskazując pytająco na mój znak zapytania przy rubryce „tramwaje."

— Zaraz się wytłomaczę—odparłem trochę nerwowo—boć przecie tramwaje wobec zarobków 30 rb. 60 kop. miesięcznie, a wy-

datków 36—to wybryk oczywisty, tem więcej, że nie widzę tu pozycyi, „ubranie,“ „przyjemności,“ jak: teatr, koncert i t. d., do których telefonistka warszawska ma także pewne prawo.

Panna X. uśmiechnęła się blado.

— Istotnie, wydaje się panu wygórowane jeżdżenie tramwajami, ale ograniczenie tego bynajmniej nie wpłynie na poprawę ogólnej sytuacji. Tramwajami musimy jeździć dlatego, że w czasie spóźnienia się paruminutowego, nie jesteśmy puszczane na salę i tracimy pół godziny. Więc proszę policzyć, czy dla mieszkających dalej, pozycya „tramwaje“ nie jest oszczędnością...

Pobity tą „matematyczną“ argumentacią, zamknąłem budżet telefonistki warszawskiej—powtórnym znakiem zapytania i przeszedłem do pytania o stosunki wewnętrze, panujące w instytucyi, a mające związek z bytem materyalnym i moralnym pracujących tam kobiet.

Ale tu natrafiłem na zacięty opór. Panna X., wychodząc z założenia, że o instytucyi w której się pracuje mówić należy jak najmniej, jeżeli to dotyczy stosunków ogólnych, milczała dyskretnie.

Natomiast nie mogła się oprzeć udzieleniu mi słów paru o pięknem, zaszczyt przynoszącem telefonistkom warszawskim dziele—najdroższem ich dziecięciu: *Ochronce.*

Dowiedziałem się, i spieszę się podzielić tem z czytelnikami, że ochronka, założona przez telefonistki warszawskie, i przez nie utrzymywana (przyczem każda z tych pań płaci na ten cel 25 kop. miesięcznie) — rozwija się pomyślnie, dając światło około 200 dzieciom.

Telefonistki mają jedną jeszcze troskę: chorą piersiowo koleżankę, wdowę, obarczoną czworgiem dzieci, którą własnym sumptem wysłały do Rudki, i na którą ogłosiły listę ofiar w jednem z pism...

Na tem zakończyłem wywiad z jedną z przedstawicielek bardzo uciążliwego, wyczerpującego siły i nerwy zawodu, dowiedziawszy się jeszcze, że w innych oddziałach instytucyi, jakoto: biurze naprawy, biurze abonentów, numerów, kasie i t. d., pracują panie, których wynagrodzenie jest o wiele lepsze niżeli „białych murzynek“ na stacyi, gdyż waha się między pensyą miesięczną 45 rb. a 100 i nawet więcej.

Panie naczelniczki na stacyi pobierają również pensyę stałą...

Te ostatnie informacye uważam za „jaśniejsze chwile“ w tym wywiadzie.

Miecz. Guranowski.

Z DOŚWIADCZEŃ ŻYCIA.

Ofiarowane zaszczyty i godności należy przyjmować tylko wtedy, jeśli się może wypełnić ich wewnętrzną treść. Inaczej zabiera się miejsce użyteczniejszym, byle zadowolnić swą próżną ambicyę. *...a*

Rocznica zgonu Orzeszkowej w Grodnie.

„Że przed nadejściem nocy raz jeszcze ujrzałam lazury niebios wolnych...

... że gdy wszystko naokół ciche było i czyste, myślą i cierpieniem cichem do Ciebie o litość nad sercem swem wołałam...

... i litością wielką litowałam się nad tymi, którzy we wrzawach pustych, w blaskach zwodnych, w rozpyle dusz marnym serca swe nurzają...

bądź podziękowan i ubłogosławion Stwórco lazurów, kryształów, lotów chyżych, kwiatów białych, globów promienistych i serc przeniknionych purpurą wieczornej zorzy, z gorejącą na niej w milczeniu wieczornem łzą“.

. . . .

W bolesną rocznicę śmierci wielkiej naszej Autorki Elizy Orzeszkowej dnia 18 maja, zebraliśmy się niemal wszyscy ci, którzy rok temu przyrzekli czcić dzień ten obecnością swą na mogile, póki dni...

Z miejscowych—stawił się w komplecie cały dawny komitet jubileuszowy, z pp. dr. Bielawskim, dr. Talheimem, dr. Szumkowskim, adw. Gedrojcem i Janem Grzeżułko—na czele. Z Florjanowa, wsi litewskiej, w której Orzeszkowa tak chętnie spędzała w ostatnich latach dni na odpoczynek przeznaczone, przybył p. Tadeusz Bochwic. Z Warszawy: dr. Henryk Nusbaum z córkami, pp. Stanisława Tołwińska. M. Ostromęcka. Zofia Gorzkowska i pisząca te słowa. Nieobecni, pp. Eugenia Żmijewska, Józef Kotarbiński, Leopold Meyet i w. in., nadesłali listy i depesze na ręce pp. Obrębskich.

Uroczyste nabożeństwo w kościele bernardyńskim odprawił miejscowy proboszcz w asystencyi kleru przed wielkim ołtarzem, którego stopnie, jak wieniec rozkwitłych jabłoni po sadach, okalały główki w białych chusteczkach, dzieci z ochrony imienia Elizy Orzeszkowej. Dymy kadzielnic unosiły pod strop świątyni ślicznie wykonane przez p. Stefańską pieśni żałobne.

Po nabożeństwie wszyscy obecni udali się na cmentarz, gdzie na stokach Niemna, tonąc w zieleni, pokryta kwieciem, czekała na gości... cicha mogiła.

Wzruszająca i podniosła była chwila, kiedy wśród głębokiej ciszy i skupienia, w której dusze goniły ducha zmarłej okalając krzyż cmentarny, wkroczył szereg dzieci z ochrony imienia Orzeszkowej. A po złożeniu wieńca zielonego i kwiatów stoma głosami jak jednym, popłynął od klęczącej dookoła dziatwy głośny polski pacierz „Ojcze nasz, któryś jest w niebie“...

„Przyjdzie może czas, że siłą dobroci i siłą miłości, siłą mądrości dobrej, ludzie przerabiać będą nieszczęście w szczęście,—ale teraz jest on jeszcze bardzo oddalony“, mówiła Orzeszkowa w swej smętnej zadumie.

Z każdym takim faktem—zbliża się czas ten, niezawodnie.

Stowarzyszenie „Muza“, którego zmarła była opiekunką i gorliwą współpracowniczką zgromadziło wieczorem czcicieli świętej dla wszystkich obecnych—pamięci.

Niżej podpisana odczytała sylwetkę literacką znakomitej autorki-obywatelki, skreśloną piórem Józefa Kotarbińskiego. Dr. Bielawski przypomniał wspaniałe fragmenty z ostatniej książki „*Gloria Victis*“, w której Orzeszkowa rzuca kwiaty na grobie ofiar sprawy zwyciężonej—ale nie przegranej. Dr. Szumkowski i p. Gedrojciowa, z głębokiem przejęciem wygłosili śliczne ustępy z pełnych tchnień filozoficznej zadumy jej „myśli wieczornych“. P. Jan Gzeżułko, kroczące śladem woli zmarłej, która zbiory swe przekazała Tow. Naukowemu w Wilnie, zainicyował składki na instytucyę i wszyscy dorzuciliśmy cegiełkę do pożytecznego dzieła.

A potem... potem już niemal do świtu zeszło na opowieściach o zmarłej, na wskrzeszaniu wspomnień, na wzajemnych serdecznych wynurzeniach, niemal spowiedziach serca, które obecnych łączyć muszą nierozerwalnym węzłem przyjaźni.

Z wielkiego portretu patrzyły na nas oczy „spalone pracą i łzami“. Te oczy, które, choć się zamknęły—nie zgasły. Mimo to, że smutne świecą, i—siejąsnopy blasków dokoła.

I pytamy: razem ze Zmarłą „gdy przemijają, na wieki usypiają, o Panie czy *tam* powracasz dnie białe złote, czy powracasz tam siłę i radość duchowi, który je tu spalił w ogniu pracy i łez?“

L. Kotarbińska.

WIKTOR GOMULICKI.

Na rozłogach białoruskich.

Szkic powieściowy.

21)

Dokończył wymownem machnięciem ręki.

Słońce już się zniża. A jeśli gdzieindziej w ukośnych, zaczerwienionych promieniach nastaje większa, niż we dnie, cisza, tu przeciwnie, dopiero zbliżanie się wieczoru zda się budzić z letargu ziemię i całą przyrodę. Zresztą to przebudzenie jest tylko przejściem ze snu głębokiego w nieco lżejszą drzemkę.

Zagrały cieniuchno komary, zaćwierkał w krzakach ptaszek, zakumkała na mokradle żaba—zapłakał w oddaleniu dzwon kościelny głosem tak nikłym, jakby go o sto mil od tego miejsca targnięto.

Teraz też dopiero pojawiają się tu i owdzie, jakby z pod ziemi wyrośli, żywi ludzie. Idzie od kośby jeden i drugi wieśniak z kosą na ramieniu, z twarzą poważną—rzekłbyś z obrady sejmowej

lub z solennego nabożeństwa powraca. Ukazują się pogodne, uprzejmie uśmiechnięte dziewczęta w ładnych, z białego samodziału, na piersiach i na rękawach czarną taśmą obrzeżonych, kaftanach. I mężczyźni i kobiety idą, pojedyńczo, gdyż białorusin zawsze ma pociąg do samotności i zadumy.

W jednem miejscu jadący spotykają widok niezwykły. Młody pop z koźlą bródką, z długimi włosami, sam kosi swą łąkę. A że łąka jest mokra, „batiuszka" zakasał sutannę, zawinął hajdawery i bosemi stopami z kępki na kępkę przeskakuje—podobny, na czerwonem tle zachodu, do olbrzymiego pasikonika.

W chwili, gdy słońce zasunęło się za zębatą ścianę puszczy, i z przeciwnej strony nieba zasrebrzył się księżyc, w oddaleniu,—gdzieś tam aż pod samym lasem,—zaszemrała pieśń chóralna.

Zaszemrała tylko—tak była wątła, nieśmiała, zalękniona.

Mirski nadstawił uszu. Bardzo był łakomy na śpiew—łakomszy zaś jeszcze na przygodny, niespodziany występ, niż na popisy estradowe.

Dziwny, jakby z łun zachodu rodzący się chór głosów niewieścich podobny był do fali, stopniowo wzbierającej. Słaby z początku, nabierał z każdą chwilą mocy, aż pełnym, przeciągłym zespołem dobiegł do uszu jadących. Dojrzeli też oni w dość znacznem oddaleniu gromadkę wieśniaczek białoruskich, odcinającą się od ciemnego tła puszczy bielą swych chustek i samodziałowych kaftanów.

Nad głowami gromadki wysterczał jakby las karabinów, czy innej broni. Były to grabie. Wieśniaczki powracały od sianożęcia.

Śpiewający orszak posuwał się zwolna po linii ukośnej, która w pewnym punkcie, pod kątem bardzo ostrym, przeciąć musiała drogę, którą jechał Mirski z Szytokrytą. Warszawiak kazał woźnicy zwolnić biegu, aby na przecięciu dwóch dróg spotkać się oko w oko z wieśniaczkami.

— Co one śpiewają?— spytał towarzysza, świadomego wszystkich zwyczajów i właściwości białoruskich.

Uczony wytężył słuch, dość długo badał nadpływającą zdala melodyę, wreszcie rzekł:

— To jest, panie łaskawy, pieśń do Najświętszej Panny, ale zmieniona w ten sposób, żeby się wydawała czem innem...

— Dlaczego?—spytał zdziwiony warszawiak.

Na ustach Szytokryty pojawił się ten dziwny, zagadkowy, wiele mówiący a więcej jeszcze każący się domyślać, uśmiech, z którym się Mirski tak często na Białej Rusi spotykał.

— Przyczyna, panie łaskawy, jest taż sama, dla której każdy ze spotykanych przez nas wieśniaków, zanim pozdrowienie Chrystusowe wygłosił, poddawał nas tak długim, badawczym i podejżliwym oględzinom...

Dziwna pieśń niepodobna do niczego, co znał wykształcony, muzykalny Mirski, to lała się obfitym, szerokim strumieniem, zatapiając wszystko ulewą solennych dźwięków, to znów cichła i jakby w ziemię wsiąkała, podobna niknącej wśród traw rzeczułce.

Mirski słuchał pieśni w głębokiem skupieniu ducha. Wydawało mu się chwilami, że to śpiewają nie spracowane wieśniaczki, lecz bory świerkowe, dzwoniące bladem żytem pola, stare zapadłe w ziemię „mogiłki", ostępy, będące kryjówkami dzików, mokradła, w których zanurza się łoś, letnią spieką dręczony, brzęczące złotymi rojami barcie — cała wreszcie litewsko-białoruska ziemia.

Znał dotąd pieśń ludową mazowiecką i krakowską, rozumiał doskonale łączność duchową tych pieśni z charakterem ludu, który je stworzył — daremnie jednak pracował myślą nad uchwyceniem takiej łączności między słyszaną w tej chwili pieśnią, która z jakichś nadzwyczajnych głębin ducha wytryskać się zdawała, a cichym, prostym, jakby naiwnym charakterem ludu białoruskiego

— Chyba, że ten lud — myślał — w głębi swej istoty jest zgoła inny niż go sobie powierzchowni badacze wyobrażają.

Tymczasem przestrzeń dzieląca śpiewaczki od podróżnych znacznie się zmniejszyła. Zoczywszy obcych zmieniły one w jednej chwili melodyę pieśni. Zamiast uroczystej, smutnej, echami prawieków omroczonej modlitwy, zatrzepotała nagle w złotem powietrzu letniego przedwieczerza skoczna, pusta, szalona „kruciołka". I śmiechy ozwały się śród gromadki, wesołe—lecz jakby przymuszone.

Gdy wieśniaczki spostrzegły, że jadący zwalniają biegu z wyraźną chęcią spotkania się z niemi, zupełnie śpiewać przestały. Przycichły razem i objawy wesołości. Chór nastrojonych poetycznie śpiewaczek zmienił się odrazu w gromadkę uznojonych robotnic, tylko o wieczerzy i odpoczynku myślących.

Niebawem wieśniaczki weszły na gościniec i zrównały się z jadącymi. Szytokryto pozdrowił je po białorusku. Odpowiedziały mrukliwie, oczy spuszczając i przyśpieszając kroku, aby jak najprędzej oddalić się od natrętów.

— Hej! dzieuczata!—zawołał Szytokryto.—Co to za piękna pieśń, coście ją śpiewały?

Trąciły się łokciami, coś szepcąc pomiędzy sobą. Najstarsza i najpoważniejsza odrzekła:

— My nie śpiewały, panoczku. My jeno sobie nuciły.

— Więc coście nuciły?

— Bóg raczy wiedzieć, panoczku. Z wiatrem przyszło, z wiatrem uleciało.

Szytokryto z właściwym uczonemu uporem nalegał:

— To była święta pieśń, nieprawda?

To proste zapytanie nadzwyczaj zmieszało kobietę. Podniosła na pytającego wystraszone oczy, potem je opuściła i nic nie odrzekła.

Wyręczyła ją w odpowiedzi rezolutniejsza towarzyszka.

— Iii... nie, panoczku. My „świente" pieśni śpiewamy tylko w kościele...

Poprawiła się w zalęknieniu:

— W cerkwi.

Zaraz potem, szybko, prawie biegnąc, oddaliły się wszystkie. Pilno im było uciec od nieznajomych i od ich pytań.

Wjazd do wsi,—którą tworzył jeden tylko, niezmiernie długi rząd ciemnych, prawie czarnych chałup—był istną pułapką dla koni. Niedość, że drogę zalewało błoto i gnijąca woda, — jeszcze w tem błocie i w tej wodzie pełno było kamieni, o które konie kaleczyły nogi, a bryczka potykała się, grożąc wywróceniem.

Musiano jechać noga za nogą.

Przez całą wieś biegła takaż sama, nawet gorsza jeszcze droga, na której miejscami stały wielkie, zgnilizną ziejące kałuże.

— Grunt tu, widzę, nieprzepuszczalny—zauważył Mirski. — Dotąd po ostatnich ulewach nie zdążył wyschnąć.

— Panie łaskawy— pośpieszył z objaśnieniem uczony.—Tu, jak rok długi, kałuże stoją, woda w nich gnije i zarazkami chorobotwórnemi powietrze zatruwa.

Wzdrygnął się Mirski z uczuciem przestrachu i obrzydzenia.

(c. d. n.).



Jaki plon—wydały nasze konkursy.

Bardzo cenny, ale bardzo długi referat *p. Maryi Flor...* daje nam szeregi uwag i pedagogicznych i etycznych, z których może nadal skorzystamy przy sposobności. Ogólne zaś rezultaty są—aby nietylko samej podejmować, ale i dzieci wdrażać do obowiązków społecznych. Aby „miłość prawdy“ była wytycznym celem wychowania, *aby pobożność u dziewczynki nie była synonimem bigoteryi zasadzającej się na klepaniu pacierzy, aby była tym równoważnikiem kierującym czynami zgodnymi z sumieniem i prawem Bożym.* Tego samego zdania są pp. W. L. z Galicyi, M. K. z Kostrz... w Poznańskiem, Maryla Zdon... z Okop... na Podolu.

P. Dr. Wsz... w sprawie służących pisze nam krótko—ale za to dobitnie maluje położenie rzeczy i faktem stwierdza swe credo że: „jaka pani taka służba. Służącą kucharkę Teodorę mam lat 40. (!) Od lat kilku jest u siebie. Mieszka na prowincyi, do mnie przyjeżdża na święta, wakacye, wypoczynek, choć do dziś jest czynną i nie próżnuje nigdy chwili. Ma kapitalik 3,000 rb., zebrane najuczciwszą drogą, co z podarkami, jakie w gotówce odemnie dostaje—pozwala jej na mieszkanie z siostrą, którą utrzymuje. Jest zacną, uczciwą kobietą i najlepszą dla mnie przyjaciółką. Jej następczyni jest u mnie lat 9. U mnie też wyszła za mąż za służącego, który pełni służbę lokaja od lat 27 i także uczciwie zebrał pewien grosik. Oni mają dwoje dzieci—a ja dużo z małej Stefci przyjemności, ale też wiele niepokoju w razie jej niedyspozycyi i dużo krzyku i zamieszania w domu, z całą zwiększającą się rodziną.

Pod godłem „*Wieniawa*“ jedna z naszych Czytelniczek, przesyła nam kilka bardzo zasadniczych odpowiedzi.

„Córkę pragnę widzieć przedewszystkiem doskonałym człowiekiem, i nie nazywam pragnienia tego—utopią.

Religię chcę aby szanowała i potrafia pojąć jej piękność i pożytek.

Dla ludzi niech będzie *życzliwą*, bo to wielki regulator w stosunkach, zwłaszcza do ludzi od nas zależnych.

Niech o nikim nie mówi źle. Dla siebie jednej niech będzie surowa. Dla drugich bezgranicznie pobłażliwą ze szczęściem w duszy, że nie jest sędzią. Niech umie milczeć.

Pragnę jeszcze aby miała piękne pojęcie *o miłości.* Niech nie marnuje serca w 14-m roku życia na miłostki. Niech jeździ konno, na wrotkach, ślizga się, niech kolekcyonuje książki, karty pocztowe, choćby marki, niech pisze dziennik, uczy się czego chce. Niech chodzi do aumbulatoryów, ochron. Niech śpiewa, tańczy, maluje, gimnastykuje się, byle się przedwcześnie nie... kochała. Niech pragnie miłości i uwielbienia, to—ludzkie. Ale niech będzie daleką od kokieteryi, podniecającej tylko zmysły. Niech potrafi wzbudzić uczucie trwałe i uczciwe nacałe życie.

Moda niech z niej nie robi niewolnicy a wyraz *nie wypada*, niech nie będzie liczmanem tam gdzie trzeba decydującego słowa. Niech będzie oszczędna—ale nie skąpa, zwłaszcza w dziedzinie opłaty służby, bon, ubogich krawcowych i nauczycielek, gdzie hojność raczej przystoi.

Czytać powinna nie tylko dużo ale i uważnie, a wtedy, choćby zaczęła od powieści, przyjdzie do rzeczy poważniejszych“.

Korespondentka nasza oczytana w literaturze pięknej naszej i obcej—tęskni do „Życia wielkich ludzi starożytności“ Plutarcha, książki która pozwala śledzić wielkie cienie w ich wiekuistym przez świat pochodzie.

P. J. Pien. z Galicyi kładąc nacisk na branie udziału w pracy społecznej—matki-wychowawczyni, sądzi, że dla kobiet obarczonych dziećmi praca zarobkowa jest bardzo ciężkim szkopułem do rozwiązania.

P. Jadwiga z Ciechocinka przysłała nam traktat o „Sztuce—Kulturze“, który tylko w bardzo luźnym związku jest z naszymi zadaniami w tej chwili.

Analogją oczywiście można by znaleźć, bo wszystko jest „cząsteczką tej wielkiej potęgi, co się rozciąga w nieskończoność“—ale może na innej rubryce.

Pod godłem „*Opoki*“ czytamy bardzo interesujące, spokojne, beznamiętne uwagi co do współudziału w pracy społecznej kobiet. Najważniejsza *obywatelska służba*, to wychowanie wzorowe przyszłego pokolenia.

Trwałe i stałe zobowiązanie zajęcia się sprawą społeczną powinny podejmować kobiety bezdzietne, panny po skończeniu edukacyi i doletnie, wreszcie kobiety które skończyły już wychowawcze zadania.

W tym samym duchu mówi korespondentka o pracy zarobkowej, kładąc nacisk, aby ona dla kobiet z rodziną mogła mieć teren w domu, reasumując pięknie swe poglądy w konkluzyi następującej.

„Kobieta-polka, żona i matka, gdy przejrzy olbrzymi obraz pracy i odpowiedzialności jaką podjęła, gdy idąc za potrzebą chwili i głosami myślicieli i filozofów obecnej doby, odczuje że młodzież naszą odradzać trzeba, by naród skrzepić i uodpornić, łatwo pojmie, że od chwili gdy zostaje matką, aż do tej, gdy ludziom i krajowi oddaje człowieka, praca jej do tego jednego dążyć winna celu.

Żadnej z nas jednak nie wolno przejść przez życie obojętnie, nie wolno być widzem niebiorącym udziału w akcyi, gdy toczy się walka o odrodzenie narodu, sądzę jednak, że najodpowiedniejsze do czynu są lata młodzieńcze, zanim zamążpójście nałoży poważne obowiązki.

Mężczyzna w tej epoce idzie do wojska, *by w potrzebie mógł być obrońcą ojczyzny*, niechże kobieta równomierny wiek poświęci obowiązkom pracy społecznej, wtedy wyrobi się na dzielną obywatelkę umiejącą i swe dzieci w przyszłości zaprawić do trudów poważnej pracy i wskazać ideał—obywatela karju.

Wtedy życie młodzieży naszej wyższym pójdzie szlakiem i to będzie najszczytniejszą misyą—„Matki-Polki“.

Bardzo miły liścik „młodej gospodyni“ pod godłem „Nadzieja“ opiewa nam: „Kocham kraj, męża, dziecko, dom, sad, niebo i ziemię—ale tak niedawno jestem we własnym życiu, a tak niedługie jest one—na ogół, że choć mam najlepsze aspiracye, pełno planów i uczciwych zamiarów—mało zdążyłam dotąd zrobić. Jedno dziecko własne maleńkie—troje uczę służby, więc jeszcze chwalić się niema czem, a doświadczenie małe. Kiedyś, jak coś zrobię pożytecznego, podzielę się z kochanym Tygodnikiem, który jest naprawdę moim towarzyszem, a dziecina moja skorzystała wiele, żem czytała pilnie dział „Hygieny dziecka“. (Niech godło „Nadzieja“ będzie synonimem spełnionych pragnień młodej żony, matki i pani domu (przyp. referentki).

Rozbrajający treścią, pełną opowieści z szarego życia jest list p. K. Z. K... Ile to tam w tej cichej leśniczówce dobroci, a ile małych kłopotów, a ile drobnej obserwacyi, a ile pracy znojnej, zabiegów troskliwych!

Za dobre słowa, którymi Sz. nasza korespondentka darzy „zbiorową zacną duszę“ naszego pisma, co winniśmy byli przytoczyć dla wiadomości naszych współpracowników—serdecznie wdzięczni jesteśmy. Zaufanie szanujemy, i życzymy aby w tej leśniczówce było pogodnie; aby ci, co *ze szkół wracają* wnosili do domu zawsze promienie jasne.

Słuszna bardzo uwaga — niepodpisanego listu domaga się, aby matki rozwijającym się córkom odpowiednie rady dawały, i nie narażały je na lekkomyślne nieraz traktowanie niedomagań fizycznych, które zaciążyć mogą na życiu całym.

P. Zdan... z gub. Grodz. Kładzie duży nacisk aby kobieta nie zasklepiała się w domowych tylko zajęciach. Aby oddziaływała na służbę, głównie przez *zbliżenie* się z nią duchowe, co jedynie jest środkiem wywierania wpływu.

Na czytanie dziecka pilną należy zwracać uwagę, bo *dać złą książkę, to zatruć duszę dziecka.* Czytanie stosować do indywidualności dzieci.

P. Irena Ma... z Leszczyny. W pięknej literackiej formie przysyła nam tak zajmujący referat w odpowiedzi na nasze pytanie, że tylko stosy listów, które czekają swej kolei—powstrzymują nas od drukowania całości co do literki w tej rubryce.

„Nie tylko każdy człowiek, bez względu na płeć, stan, zawód i stopień wykształcenia powinien, jako dziecko swego kraju, należeć do pracy społecznej, ale i *każda mężatka, matka i pani domu, tem więcej poczuwać się powinna do spełniania świętych obowiązków obywatelki kraju*“.

„Wpływ jej, pisze p. J. M. dalej, wytworzy typ *domu*, w którym nie tylko o sobie i plotce mówić się będzie.

Jeżeli bowiem kobieta nie wzniesie się po nad szarzyznę pospolitości, to i na męża

oddziała ujemnie. Jeśli ma zapał—ostudzi go, jeśli ma szersze aspiracye, nie dopomoże do ich rozwoju.

„A sama egoistyczna i mała, drobiazgowa zrozumie kiedyś, kiedy dzieci jej wychowane przez innych—będą dla niej miały zaledwie pobłażanie, a mąż tylko troski materyalne z nią dzielić będzie—że wszyscy razem nie mają sobie nic do powiedzenia. I poczuje, że jednak w jej życiu zaszło jakaś wielka fatalna, pomyłka. O czemś zapomniała, coś pominęła i że dla tego zapewne wśród najbliższych—*jest sama*. Co do czasu ile go poświęcać należy... Bodaj kwandras, *byle stale, systematycznie—z miłością i wiarą w święty cel.*

„Córkę moją chciałabym widzieć wierzącą w Boga, kochającą Ojczyznę i bliźnich.

„Niech będzie *rozumną*, to znaczy, niech po za wykształceniem, które jeśli ma zdolności, może być najwyższe, posiada ten dar zdrowego rozsądku, który by wyrobił jej własne zdanie bez uporu i nietolerancyi, dla zdań innych.

„Niech ma *przekonanie*, i w razie potrzeby niech się wypowiada śmiało. Rozum niech nie osuszy jej serca, a szukając pociechy w modlitwie niech pamięta, że krótki pacierz musi być milszy Bogu od zaniedbywania obowiązków i pracy. *Niech kocha kraj nie chwilowym zapałem, a wytrwałem kroczeniem w podjętym obowiązku z otuchą w lepszą dla narodu przyszłość.*

„Z drobnych kropelek, powstają morza. Dzielne i uczciwe jednostki stanowią o wartości i sile moralnej narodów“.

Piękny list, którego, jak zaznaczyliśmy, z żalem nie możemy podać w całości, Szanowna nasza korespondentka kończy miłym dla nas uznaniem, za podjęcie konkursów „z dobrą wolą dla wzajemnego zbliżenia się“ i słowami życzeń „aby plon pięknych myśli, zbudzonych i zebranych z tego powodu, zachęcił jak najszersze koło uczestniczek do wcielenia ich w szlachetny czyn“.

O chmurnym przechodniu

i zanadto dobrej a przeto niedobrej królowej.

W prastary bajek czas
Szła królowa przez las...
Królowa nie dzwonkowa,
Lecz piękności królowa,
Której czaru nie opiszą słowa.

Letni, znojny był dzień,
Ptaki skryły się w cień.
Ona idzie i dmie się
I jabłek koszyk niesie,
Których zapach po całym tchnie lesie.

„Toż ucieszy się mąż,
(Powtarza sobie wciąż)
Gdy przed jego oblicze
Tyle jabłek wyliczę—
On tak lubi kwaskowe słodycze!“

Gdy weseli się tak,
Nagle zajdzie jej szlak
Dziwny jakiś przechodzień,
Jakich nie bywa codzień,
Chmurny, dziki - choć znać, że nie zbrodzień.

Żarzy się jego wzrok,
A w twarzy jego mrok;
I omdlewa z łaknienia
I usycha z pragnienia
I półmartwy już cały—z cierpienia.

Rzucił się do jej stóp,
Blady, smutny, jak grób...
„Królowo! nimfo! wróżko!
Skłoń ku biednemu uszko:
Taki-m słaby - daj jedno jabłuszko!“...

„Mogę ci rzucić grosz. .
Lecz jabłek cały kosz,
Od pestek, do ogonka,
Należy do małżonka!“
(Ach, poczciwa! ach, przykładna żonka!)

On jeszcze podniósł głos:
„Gdy kto ma szczęsny los,
I wszystkiem się uraczy,
Cóż mu dar jeden znaczy?
A nędzarza on wyrwie z rozpaczy!“

Lecz ona: nie i nie...
„Mój mężuś zawsze chce,
By jabłek słodkość cała
Jemu się dostawała“...
I odchodzi—nieczuła, jak skała.

Śmiertelnie tamten zbladł,
I zachwiał się i padł,
I skonał—bez omamień,
Szepcząc: „O Boże! zamień,
Każde jabłko szczęśliwcom tym—w kamień!“

* * *

A gdzie się kończy bór,
Stał malowany dwór,
W nim król, szczęśliwy z bytu,
Gwiżdżący se od świtu
I nudności już pełny—z przesytu.

Żona się wdzięczy doń,
W brodzie mu topi dłoń,
Stroszy, jak ogon pawia—
I sobą go zabawia,
I jabłuszka mu krasne nadstawia.

Król ziewnął raz i dwa...
A ona mówi: „Na!
Weźmij ten owoc świeży,
On ogień twój uśmierzy;
Tobie tylko! ach! tobie należy!“

Sięgnął po jabłko król,
Kąsnął—i uczuł ból...
Z przekleństwem owoc ciska,
Oczami wściekle błyska,
Berło, jak miecz, pochwycił, i ściska.

„Cóż za piekielny żart!
Zdziałał go pewnie czart
(Może i z tobą razem?)
Każde z tych jabłek—głazem ..
Płacić za nie by trzeba—żelazem.

Biedna królowa w płacz...
„Panie!... co mówisz?... bacz!
Jam twoja służebnica,
Jam twoja niewolnica,
Twojam cała, od stóp aż do lica.

Na żonę spojrzał swą:
„Nieszczęsna! Cóż to? Co?...“
Ta nic nie odpowiada,
Jeno sztywnieje, blada,
I w posągów sen zimny zapada.

Próżno się modlił, klął—
Królowę letarg zdjął...
I—losów przeznaczeniem,
Za przechodnia życzeniem,
Król do śmierci żyć musiał—z kamieniem!

WIKTOR GOMULICKI.

ŁAD W NASZYM DOMU.

Niestety! dopuki panowie architekci nie wezmą pod ścisłą kontrolę swego zawodowego sumienia i niezamienią szablonowych, często bezmyślnych planów mieszkań na racyonalne, zgodne z naszymi potrzebami i wymaganiami hygieny, siedziby ludzi kulturalnych, doputy syzytowe wysiłki utrzymania ładu i czystości, będą każdej sumiennej pani domu zyżywały—nadmiar czasu.

—

W kuchni, o ile można należy skasować *szuflady*. Niech wszystko stoi na półkach wisi na chaczykach, wśrubowanych w drewnianą listwę — biegnącą do koła. Szuflada, w obec braku zamiłowania porządku u nas, staje się zazwyczaj strumieniem dla najfatalniej dobranych stadeł jak: mydło—z cukrem, cebula —z waniliją, słonina.... wstyd powiedzieć— z grzebieniem. Bo i to bywa. Nie dawać sposobności, a uniknie się widoku tych gorszących... związków.

J. L.

Opisy do N-ru 22-go.

N. 1. Okrycie formą dolmanika.

Przypomina noszone przed laty dolmany z rękawami pelerynowemi, jako okrycie jest niezmiernie wygodne do zarzucenia na ubranie ranne, idąc do wód, do kąpieli albo w dnie chłodne zarzuca się dla ciepła. Dla starszych pań szyje się z cienkiego materyału i zdobi czarnym aksamitem, dla młodych zaś może być jasne kolorowe np. ponsowe z kołnierzem aksamitnym czarnym i szerokiemi ranwersami z materyi w pasy białe i czarne; guziki wielkie porcelanowe ponsowe. Plecy w pasie zapięte patką 10 c. szeroką; podszewka jedwabna; z boków dane kieszonki.



N. 1. Okrycie formą dolmanika

N. 2. Ubranie letnie.

Odrobione z szafirowego płótna, przybrane grubą koronką klockową, składa się z bluzki kimono, z karczkiem koronkowym i przybraniem na środku przodu. Spódnica ma naszytą 18 c. szeroką plisę, naśladującą brzeg tuniki i przedzieloną z przodu kwadratem koronkowym. Pasek jedwabny.

N. 3. Suknia z bolero.

Bast jedwabny stalowo szafirowy w paski białe, służy na kostium, złożony z wysoko zachodzącej gorsecikowej spódnicy, której bryty krajane są w różnych kierunkach—przedni i tylny bryt ma paski wzdłuż, boczne kliny są skośne a plisa u dołu przodu poprzeczna. Na staniku podszewkowym z białej taffetas, z tyłu zapinanym, przyczepia się z przodu plastron z białej gazy i gipiury. Krótkie bolero formą kimono, ma boczne części krajane razem z rękawami skośnie, tak aby paski na zwierzchnim szwie rękawów schodziły się w ząb, plecy w paski idące prosto. Szeroki kołnierz zaokrąglony na plecach, przedłuża się z przodu w ranwersy prosto ścięte u dołu, zaszyte skośnie na rogach. Guziki obciągane materyą.

N. 4. Kostium ze stanikiem z baskiną.

Lekka wełna piaskowa w paski czarne z żółtym, przybrana materyą czarną i aksamitem. Gładka spódnica zaledwie 140 cent. szeroka, wszyta w karczek oblegający biodra, przykryta jest dochodzącą do przedniego bryta tuniką fałdowaną, luźno z boków spuszczoną. Z lewego boku spada szarfa jedwabna 24 c. szeroka, 70 c. długa, zakończona u dołu plisą aksamitną daną podwójnie, 32 c. szeroką. Stanik bluzkowy lekko przymarszczony, ma zwierzchu przystębnowaną baskinę, krajaną poprzecznie i dopasowaną z trzech części. Szerokie ranwersy łączą się z kołnierzem aksamitnym; prawa połowa przodu zachodzi na lewą a baskina sięga jeszcze szerzej i zapięta jest na cztery guziki.



N. 2. Ubranie letnie. N. 3. Suknia z bolero.

N. 5. Suknia z odciętemi krócej bocznemi brytami

Spódnica zwraca uwagę krojem przodu i tylnego bryta, stanowiących całość z szeroką plisą dolną, zapięta z prawego boku na guziki, krótkie bryty boczne zachodzą pod spód a brzegi brytów podwinięte są i wierzchem przystębnowane. Model był z atłasu liberty szafirowego, przybrany czarnym atłasem i zielonym aksamitem, na bluzce kimono naszyte stalowe drobne guziczki i pentelki z sutaszu srebrnego. Kołnierzyk i wypustki u rękawów są z zielonego aksamitu.

N. 6. Bluzka z chustki jedwabnej ze szlakiem.

Wymaga oddzielnego staniczka spodniego, z wszytemi rękawami tiulowemi i takąż szmizetką z kołnierzykiem stojącym. Rękawy kimono wraz z górną częścią karczka są przykrajane z gładkiej materyi, zaś przody i plecy dopasowane ze szlaku deseniowego chustki, liczącej 140 c. w kwadrat. Połączenie oddzielnych części bluzki stanowi plisa en forme z materyi gładkiej, koloru przeważającego w szlaku; wypustki i wykłady u rękawów dane z tejże materyi.

N. 4. Kostium ze stanikiem z baskiną

N. 8. Bluzka kimono z wykładem. Krój N. IV, fig. 21—26.

Wyjdzie na nią 2 m. fularu deseniowego różowego, 55 c. szerokiego, do przybrania wszywka gipiurowa 3 i $1\frac{1}{2}$ cent. i valençiennes 2, cent. szeroka, tudzież koroneczka 2 c. szeroka. W przedni szew bluzki z tyłu zapinanej, wpuszczony od 36 do 37 wykład uszyty z wszywek podług fig. 22 i oto czony koronką marszczoną. Wykrój szyi dopełnia wązka szmizetka tiulowa z kołnierzykiem stojącym, fig. 23—34, zakończonym różową jedwabną wypustką; odpowiednie wykłady u rękawów.

N. 9. Suknia z vetement.

Granatowa materya merveilleux, takiż voile jedwabny, materya liberty w paski ponsowe i szafirowe, materya merveilleux ponsowa i takież sukno, 6 c. szeroka wszywka batystowa, małe guziczki wypukłe z konchy perłowej, składają materyał na całość bardzo szykowną. Na staniku merveilleux z krótkiemi rękawkami, wyciętym kwadratowo i do-

pełnionym karczkiem z wszywki, włożona bluzka kimono z voile, zakończona około brzeców i u rękawów 6 cent. szeroką listewką z materyi w paski. Spódnica z materyi merveilleux szafirowej krajana w pięć brytów, ma u dołu plisę ponsową sukienną 12 c. szeroką, z naśladowanem z boku zapięciem na guziczki. Prosta, 150 cent. szeroka, z boku otwarta tunika z voile, również zakończona pliską w paski; wypustka ponsowa jedwabna, dwa rzędy guziczków. Połączenie tuniki ze stanikiem kryje pasek z ponsowej materyi, zapięty z boku rozetą.

N. 10. Ubranie letnie dla młodej osoby.

Różowa sukienka z batystu jedwabnego, haftowana białym jedwabiem, ma haft dany fantazyjnie, na prawej połowie stanika a z lewego boku spódnicy tunikowej. Rękawy wszyte do stanika podszewkowego a pachę zwierzchniego luźno zachodzącą otacza wypustka jedwabna.



N. 6 Bluzka z chustki jedwabnej.

N. 7. Suknia z przodem fartuszkowym. Opis i krój N. V.



N. 6a.—7a.—8a.



N. 8. Bluzka kimono z wykładem. Krój N. IV, fig. 21—26.

N. 5. Suknia z odciętemi krócej brytami bocznemi.

N. 13. Sukieneczka dla dziewczynki lat 5—7.

Uszyta z satynki niebieskiej w kratkę, ma przody i plecy fałdowane, głębszy wykrój szyi dopełnia biała szmizetka, naszyta szafirowemi pliskami. Spódniczka plisowana łączy się ze staniczkiem, pod paskiem ze skosu 18 c. szerokiego, zfałdowanego do 7 cent. i zapiętego z tyłu pod rozetą szafirową.

N. 14. Sukieneczka marynarska dla dziewczyki lat 7—9, Krój N. XI, Fig 67—68.

Płócienko w paski szafirowe i białe, przybrane gładkim drelichem i białą tasiemeczką. Na spódniczkę potrzeba prostego kawałka 280 c. szerokiego, 42 długiego, z obrębem 6 c. szerokim złożonego w płaskie fałdy $3\frac{1}{2}$ c. głębokie; górny brzeg spódniczki przyszyty do staniczka spodniego z tyłu zapinanego, fig. 67—68, na którym przypina się plastron biały pikowy z wypustką szafirową, fig. 75. Bluzka którą wkłada się przez głowę, przecina się podłużnie i poprzecznie podług linijek na fig. 69, dopełnia klinikiem na ramieniu, fig. 70, podszywa materyłem wzdłuż przecięcia, przykrojonym podlug fig. 73 a przy wykroju szyi daje od 123 do 124 część kołnierza fig. 72. Rękawy mają fałdy zastebnowane, u dołu rozporek zapięty na guziczki; ną lewym rękawie wyszyta kotwica fig 86. Od 119 przez 120 do 119 wszywa się rękaw i daje szew boczny bluzy do 122, brzeg dolny obrębiony przewleka elastyką. Kołnierz marynarski z podwójnie wziętego drelichu, zeszywa się szwem odwracanym, zdobi rzędami białej tasiemeczki i wpuszcza w tylny wykrój patki fig. 77, zwierzchu podług cienkich linijek przyszyta tasiemka. Krawatka z czarnej materyi.

N 15. Sukienka letnia do prania.

Może być z muślinu, batystu czy lekkiej wełny i łączy się z pasów materyału gładkich 8 c. szerokich, z pasów zaszytych w 4 zakładki 6 c. szerokich, z wszywki valenciennes i pasów haftowanych kolorową bawełną. Pasy tworzące karczek idą w jednym ciągu wzdłuż rękawów naśladując formę kimono. Spódniczka odcięta krócej na tunikę, dopełniona gładką częścią dolną, zastępującą spodnią spódniczkę z szerokim obrębem. Pasek z szerokiej wstążki zapięty rozetą.

N. 16. Ubranie marynarskie dla chłopca lat 13—14. Krój N. IX fig. 49—59.

Uszyte z białego angielskiego płótna i granatowego drelichu, dopełnione czarną jedwabną krawatką marynarską. Przed zeszyciem majtek fig. 49—50, podszywa się górny brzeg tylnej połowy i wykończa pasek ze sprzączką, poprzednio trzeba dać zaszewkę oznaczoną linią cienką. Nogawice zeszyte od 83 do 84 i od 85 do 86 łączą się z sobą od 87 przez 85 do 88, brzeg dolny podszyty listewką 4 c. szeroką. Bluza z jednego kawałka, do wsuwania przez głowę, dopełnia się klinikiem fig. 53, wszytym w poprzeczne przecięcie a z tyłu składa w fałdę krzyżykiem do kropki. Kołnierz przyszyty od 96 do 97 do wykroju szyi po podszyciu przodów materyałem fig. 56; rękawy gładkie zapięte u dołu na guziczki. Zwierzchni kołnierz granatowy przypnie się na guziki. Dolny brzeg bluzy przewleczony elastyką; plastron zakończa wypustka granatowa.

N. 18. Sukienka dla dziewczynki lat 5—6.

Składa się z bluzki złożonej w kontrafałdy z przodu i na plecach i ze spódniczki fałdowanej, duży kołnierz marynarski zakończony koronką siatkową.

N. 19—22. Kapelusze dla osób starszych.

Wszystkie fasony zalecają się zgrabnością, lekkością a trzy z nich choć okrągłe, lecz głęboko zachodzą na czoło i dla tego u starszych pań mają pierwszeństwo przed kapotką wiązaną. Rycina 19 przedstawia fasonik ze słomki i włosia przybrany chiffon i skrzydełkami; ryc. 20 toczek czarny tiulowy z galonem dżetowym i strusiemi piórami. Trzeci model formą amazonki z cieniutkiej słomki ryżowej przybrany rozetami z wstążki. Rycina 22 przedstawia fasonik słomkowy z rulonikami aksamitnemi i strusiemi piórkami. Na rycinie 23 widzimy kapotkę z czarnej chiffon przybraną dżetem i piórem pleureuse; końce aksamitne związane pod brodą. Nakoniec ostatni toczek włosienny z rondkiem pokrytem aksamitem, przybrany dwoma piórami strusiemi.

Kwiaty przy stanikach.

Stanowią zawsze estestyczny, miły i najskromniejszą suknię bardzo przyozdabiający dodatek, ale niestety u nas dla ogółu kobiet za drogi i do codziennego użycia dostępny tylko przez parę miesięcy letnich. Kwiaty sztuczne jakie modne były prze lat parę i jakie przeszłego roku nosiły panie wsunięte za pasek, były trwałe, może nawet bardzo łudząco naśladujące naturę, ale też drogie a przedev szysıkiem martwe, sztywne i choć perfumowane zapachem odpowiednim, to przecież nie mogące dorównać woni naturalnej, świeżej wiązanki. Świeży kwiat przypięty do stanika, zdaje się oznaczać zamiłowanie przyrody, mieszkankom miast przypomina, istniejącą po za szaremi murami, cudną naturę, zieleń—sztuczne kwiaty przy sukni zdają się dowodzić pretensyi, próżności! Dezpotyzm mody i bezmyślne poddawanie się jej fantazyom, powoduje niczem nie uzasadnione odrzucanie jednych a poszukiwanie drugich kwiatów—piękny pachnący kwiatek dla czego ma być odrzucony? A jednak prześliczne, lekkie, woniejące i w niezliczonych odmianach barw kwitnące groszki, były w niełasce i odrzuceniu od lat kilku — nie wolno było umieścić ich w bukiecie elegantki, nie mogły rosnąć w żadnym klombie wspaniałego ogrodu. Biedne groszki dopiero w tym roku zostały ułaskawione ze srogiej banicyi i eleganci paryscy zdobili niemi klapy ubrania na wyścigach. A skromne fijołki również są obecnie traktowane po macoszemu—zniknęły już bukieciki przypinane na mówkach i étoles futrzanych, wiosenne kapelusze wcale nie były niemi obciężone jak niegdyś, nie zdobiły parasolików w tym roku, moda pozwoliła nosić je tylko przy kostiumach tailleurs. Uprzywilejowanemi przez modę są obecnie kwiaty świeże, ale do przybrania staników elegantek dyktuje ona kwiaty bardzo drogie: orchidee, róże, gwoździki. Niemi to paryżanki zdobiły staniki swoich toalet wyścigowych — cena wiązanki wynosiła najmniej louidora! Nic dziwnego gdyż orchidea kosztowała 10 fr. gwoździk 5 fr. a róże?.. My w Warszawie w gorące dni majowe, płacimy za gwoździk 25 do 30 kop. a róże sztuka od 40 do 80 kop. Piękność kwiatów roztacza urok i dodaje wdzięku całej postaci właścicielki, która je nosi, ale i w wyborze wiązanki do stanika są pewne zasady. Przy sukni spacerowej, którą nosimy wychodząc na ulicę, można przypiąć mały bukiecik, lub piękny kwiat z trochą zieleni, ale unikać trzeba wspaniałej wiązanki, zwracającej uwagę, odpowiedniej do jazdy powozem, lub do sukni balowej. Przy tej ostatniej panie noszą kwiaty, ułożone wachlarzowo i przypięte do paska, lub u wykroju stanika po lewej stronie tak, iż zachodzą częścią na biust.

W wyborze kwiatów, w wyłącznem upodobaniu do jednego z nich, w sposobie ułożenia bukietu, lub przypięcia do sukni, wierzcie Panie, że zdradza się niejako usposobienie, jeżeli nie charakter kobiety. Unikajcie drogich, wyszukanych osobliwości, ale noście choćby codziennie królowę lasów naszych konwalię, pęczek bratków, stokrotek, bławatków, jaśminu, zanim rozkwitną róże w całem bogactwie odcieni!

Toja.



N. 9. Suknia z vêtement.

N. 10. Ubranie letnie dla młodej osoby.

N. 11. Suknia z bluzką spodnią. Opis i krój N. VIII, fig. 37—48.

N. 12. Suknia płócienna z bolero. Opis i krój N. VI, fig. 29—35.

N. 13. Sukieneczka fałdowana dla dziewczynki. N. 14. Sukienka marynarska dla dziewczynki lat 7—9. Krój N. XI, fig. 67—78. N. 15. Sukienka letnia do prania. N. 16. Ubranie marynarskie dla chłopca lat 13 — 14. Krój N. IX, fig. 49 — 59. N. 17. Ubranie letnie dla panienki lat 14—15. Opis i krój N. X, fig. 60—66. N. 18. Sukienka dla dziewczynki lat 5—6

Materyały w paski.

Przy zmienności mody i gustu kobiecego, trzeba podziwiać powodzenie, jakiem cieszą się od lat paru materyały w paski, które pozostają w modzie i na sezon letni. Powodzenie to mają dla różnych słusznych przyczyn, z których najważniejsza, że paski w umiejętnem zastosowaniu, pomagają do uwydatnienia zgrabnej figury, lub przeciwnie kryją jej wady. Wiecie zapewne Szanowne panie, że to nie czczy kaprys mody, dyktującej krajanie materyałów w paski tak aby szły podłużnie, skośnie lub poprzecznie. Układ taki, wpływa na korzystne przedstawienie sylwetki kobiecej: dla poszczuplenia paski idą wzdłuż na pełnej figurze, przeciwnie zaś na szczupłej trzeba je dać poprzecznie. Dla pełnych figur a nizkich, dają z boków na biodrach bryty w paski podłużne, zaś przód sukni krają skośnie tak, aby paski schodziły się w ząb na środku. Drugą przyczyną powodzenia jest urozmaicenie o jakie starają się fabrykanci, a materyał stosownie do szerokości i barwy pasków zmienia się zupełnie i dostosowywa do mody. Dwa lata temu modne były wełny w szerokie pasy, przeszłego roku wyrabiano atłasy takie; w tym roku fulary i marquisettes modne w szersze pasy, zaś wełny na kostiumy tailleurs wyrabiają w wązkie paski a kolor popielaty we wszystkich odcieniach, biały z czarnym i ciemno zielony są najmodniejsze. Dla osób szczupłych nie tylko krają paski poprzeczne, ale jeszcze bryty boczne plisują w fałdy, przykryte w części brytami tuniki, spływającemi zupełnie luźno od stanu albo od ramion, przewiązane wysoko szarfą, spływającą z boku. Kostiumy w pasy w różnych kierunkach, łączone w jednej sukni, jakie podają nam żurnale, mogą być powierzone tylko dobrej krawcowej, gdyż z rąk nie umiejętnych wyjdą jakby sztukowane.

Modne materyały w pasy białe z czarnym, ożywiają kolorowemi dodatkami, albo odwrotnie przy sukniach gładkich kolorowych dają kołnierz, ranwersy, wypustki, pliski w pasy białe z czarnym.

Zastrzegamy że dla ładnego efektu, na wypustki i pliski trzeba użyć materyi w drobne paski, zaś do podszycia żakietki lub płaszczyka odpowiedniejsza materya w szersze paski np: $1^1/_2$ cent:.

Połączenie czarnego z białym wymaga wiele dobrego gustu i umiejętnego zastosowania, aby wyszło poprawnie i efektownie, inaczej będzie rażące lub żałobne.

T.

Suknie białe.

Jak zwykle w lecie moda wprowadza białe suknie, tak i w tym roku są one nie tylko modne, ale wysuwają się na pierwszy plan—płócienne, jako ubranie codzienne, a batystowe przybrane haftem i koronkami przedstawiają się bardzo strojnie i wykwintnie. W Paryżu, w muzeum sztuki dekoracyjnej urządzono wystawę pracy kobiet, która miała za cel zapoznanie szerszego ogółu i ułatwienie zbytu wyrobów ręcznych, haftów, koronek. Arystokratki francuzkie złączyły się z włoszkami, aby popierać przemysł kobiecy i przystrajać suknie.

Nowość nieznaną dotychczas w dziale toalet białych, przedstawiają suknie białe aksamitne, jakie po raz pierwszy ukazały się na wyścigach w Longchamps. Kostiumy welwetowe śnieżno białe, lub w odcieniu żółtawym kości słoniowej, podobały się ogólnie; zdobi je kołnierzyk wykładany żywej barwy; w lecie u wód lub na plaży nadmorskiej, zastąpią one kostiumy białe wełniane, powszechnie noszone w dnie chłodne. Upodobanie do materyałów w paski (pekiné) odbija się i na tych kostiumach, gdyż obok gładkiego welwetu, wysuwa się welwet biały w delikatne paseczki czarne lub niebieskie.

T.

N. 19—22a. Kapelusze dla osób starszych.

Kolor czarny.

Jest obecnie uprzywilejowany przez modę do stosowania przy wszelkim ubraniu, już to dla przyćmienia (voilage) barw zbyt żywych, już dla kontrastu z blademi, nikłemi odcieniami, przez dodanie kołnierza, wypustek, szarfy i t. p. Zastrzegamy że przybranie czarną pasmanteryą, rozetami lub przepięciami na staniku jasnym przedstawia się zdaleka jak plamy. Przy kapeluszach jasnych czarne podszycie aksamitne bardzo robi do twarzy, zarówno blondynkom o przezroczystej cerze, jak świeżym, rumianym twarzyczkom. Czarne jedwabne kostiumy utrzymały się w modzie, ożywione pięknym żabotem koronkowym, białym lub podłożeniem złotego tiulu w przybraniu stanika. Powodzenie czarnego koloru rozwinęło się skutkiem dworskiej i narodowej żałoby angielskiej i z modami angielskiemi przeszło do Paryża, gdzie zamieszkujące angielki obserwowały żałobę po królu Edwardzie. Obecnie tą samą drogą idzie z powodu kończenia się żałoby, powodzenie koloru fijołkowego w różnych odcieniach. Przy kapeluszach rywalizuje on z czarnym, służy do podszycia ronda a nawet wysokie kitki kłosów fijołkowych zastępują kitki czarne i białe.

T.

Nowe wzory do koronki

irlandzkiej szydełkowej.

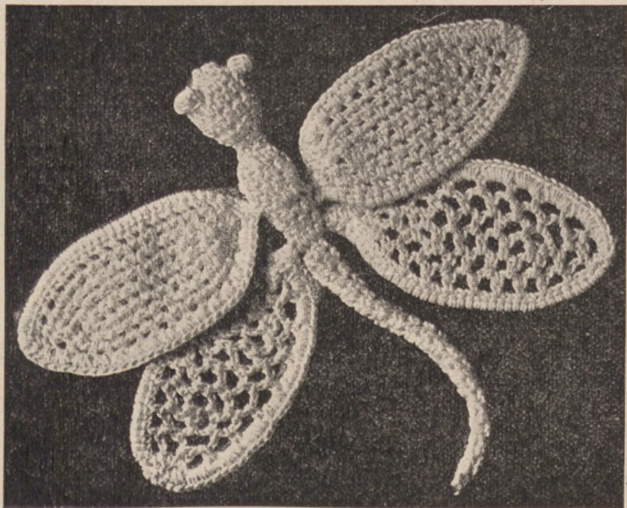
(ciąg dalszy)

N. 3. Motyl (libella) do koronki irlandzkiej robotą szydełkową, lub do aplikacyi na siatce czy na tiulu.

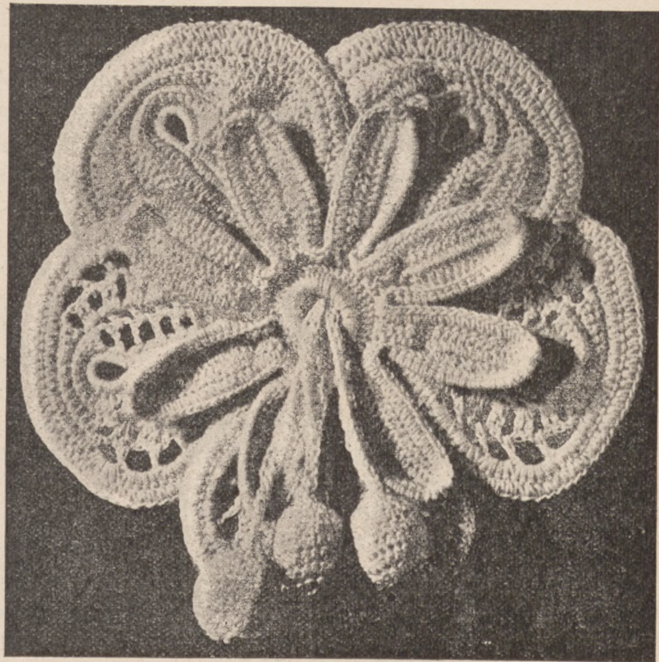
W N-rze 11 „Tygodnika Mód" daliśmy wzory wszywki siatkowej, z aplikacyą szydełkową, odpowiedniej do sukien letnich, parasolików, halek, dziś dajemy motylka, który można aplikować na wszywce, naszywając go w odstępach w różnym kierunku, zaś pojedynczo wzięty może ozdobić żabocik, lub końce krawatki.

Zaczyna się 4 o. pow. złączonemi w kółko na sznureczku danym w środek, zając w te oczka 4 o. śc, i tak odrobić 6 razy; przybrać 1 o. i obrobić 6 razy po 5 o. śc. przybrać jeszcze 1 o., wsunąć trochę waty i obciągnąć nią sznureczek poczem odrobić na wacie 6 razy po 6 o. śc —tak utworzy się długi ogonek.

Skrzydło ażurowe pierwsze robi się na sznureczku pozostałym przy ogonku, zajmując 36 o. śc. — odsuwa się sznureczek i robi naprzemian 3 o. pow. 1 o. śc. zajęte w trzecie z oczek na sznureczku—tak robić 10 razy, odwrócić, zrobić 3 o. pow. 1 o. śc. naprzemian zajęte w 8 ząbków kolejnych — odwrócić, 3 o. pow. 1 o. śc. w 6 ząbków następnych — 3 o. pow. 1 o śc. w 6 ząbków kolejnych, 1 o. pow. 1 o. śc. w następny ząbek i 3 o. pow. 1 o. śc. w ostatni ząbek—odwrócić, 3 o pow. 1 o. śc. w 7 ząbków kolejnych, 1 o. pow., 1 o. śc. w przedostatni ząbek i 3 o. pow. 1 o. śc. w ostatni ząbek — odwrócić, 3 o. pow. i 1 o. śc. w każdy ząbek. Doszedłszy do sznureczka z robić 2 o. śc. na sznureczku i dalej robić po 4 o. śc. w każdy ząbek i 1 o. śc w 4 o. pozostałe. Zrobiwszy 4 o, śc. w 4 kolejne o. ogonka robi się drugie skrzydełko ażurowe po drugiej stronie, naprzeciw pierwszego. Skończywszy skrzydełko zrobić 3 o. śc. zajęte w o. pozostałe między skrzydełkami i dalej ze sznureczkiem w środku robić dwa rzędy po 8 o. śc. w kółko około korpusa. Następnie odrabia się górne matowe części skrzydełek: zrobić 36 o. śc. na sznureczku—odsunąć takowy, robić na przemian 1 o. pow. 1 o. śc. zajęte co drugie o. 16 razy — odwrócić: 1 o. pow. 1 o. śc. zajęte w o. pow. 1 o. śc. zajęte w o. pow. poprzedniego rzędu, tak 15 razy,—odwrócić, 1 o. pow. 1 o. śc. zajęte 13 razy w o. pow. poprzedniego rzędu—odwrócić 1 o. pow. 1 o. śc. zajęte w o. pow. poprzedniego rzędu (11 razy). Zrobić w powyższy sposób jeszcze 4 rzędy, przybierając w każdym 2 o. pow. wziąć znów sznureczek zrobić na nim 2 o. śc. i w dalszym ciągu robić brzegiem po 2 o. śc. w o. pow. a 3 w 3 pozostałe. Skończywszy, skrzydełko robić 5 o. śc. ze sznureczkiem w środku zajętych w 5 kolejnych o. korpusu i przejść w ten sposób do drugiego skrzydełka naprzeciwko; odrobiwszy go tak jak poprzednie przerobić ze sznureczkiem o. kolejne do pierwszego skrzydełka i dalej robić w około dwa rzędy po 11 o. śc. W dwóch wyższych rzędach zgubić do 5 o. zrobić jeden rząd z 5 o. śc. i odciąć sznureczek — tu kończy się korpus a zaczyna się główka, na którą przybrać do 20 o. w dwóch rzędach, zrobić jeden rząd bez przybierania, dodać w dwóch końcach dwa różki (z kilku słupków zajętych w jedno o. i przerobionych razem w górze 1 o.) zwinąć twardą kulkę waty, wsunąć w środek główki i zarobić otworek, gubiąc o. w dwóch rzędach. — Odpowiednio do czego będzie zastosowany motylek używa się bawełny kordonkowej N. 80, 90 lub 100.



N. 3. Motyl (libella).



N .4. Kwiat nasturcyi.

N. 4. Kwiat nasturcyi. Do koronki irlandzkiej robotą szydełkową.

Na cienkim ołówku otoczywszy sznureczek trzy razy, zajmuje się w to kółeczko 40 słupków, łącząc pierwszy z ostatnim. Przy tym środeczku przyrabia się ośm listeczków z których każdy robi się w następny sposób: zrobić 18 o. śc. na sznureczku, odsunąć takowy, zrobić 1 o. pow. 1 o. śc. w pierwsze z o. na sznureczku, 1 półsł., 14 sł. zajmować w kolejne o. 1 półsł. w przedostatnie o. dalej 2 o. śc. w dwa słupki środeczka zajęte tylko za przednią nitkę oczka górnego (druga pozostaje w około).

(c. d. n.).

Rady dla matek.

Nie należy dawać dzieciom surowych źle obmytych jarzyn (rzodkwi, marchwi, rzepki), gdyż wraz z niemi można wprowadzić jajka solitera, glistnicy robaczkowej i in. Najlepiej dawać jarzyny gotowane, w przeciwnym razie zamoczyć jarzynę na $^1/_2$ godziny w $3^0/_0$ roztworze kwasu winnego, w ten sam sposób postępować z owocami.

—

Należy przyuczać dzieci od wczesnego wieku do płukania ust i gardła przed i po jedzeniu. Do wody można dosypać $^1/_2$ łyżeczki sody oczyszczonej na szklankę.

—

Nie pozwalać dzieciom pluć na podłogę.

Nie pozwalać dzieciom kaszlać innym w twarz, przyuczać, by kaszląc zasłaniały sobie usta ręką.

—

Trzeba nauczyć dzieci oddychania przez nos (a nie ustami), bo powietrze, przechodząc przez nos, pozbywa się kurzu, który osiada na muszlach; prócz tego, przechodząc przez nos powietrze ogrzewa się.

—

Dzieci nie powinny całować ludzi obcych (by się nie zaraziły chorobą zakaźną np. gruźlicą, syfilisem).

—

Oduczać dzieci zwyczaju brania wszystkiego do buzi, szczególnie przedmiotów, które leżały na ziemi, bo w kurzu mogą być rozmaite bakterye.

M. B.

Ogrodnictwo na wsi.

Pod tym tytułem redakcya „Ogrodnika" otwiera szpalty swego pisma dla fachowych pracowników w tej dziedzinie, daje artykuły omawiające stan ogrodnictwa na naszej wsi.

W pierwszym artykule p. Michał Nagay, nasz stały i cenny współpracownik notuje fakt, że ze zmianą warunków, a mianowicie na skutek parcelacyi większych majątków, ogrodnictwo w kraju upada, że wskutek tego zanika ogromny dział przemysłu, że ogrodnicy nie mają chleba, a ziemia nie ma umiejętnie koło niej krzątających się ludzi.

Poprawienie tego stanu widzi p. Nagay jedynie w uświadomieniu mniejszych właścicieli o korzyściach wynikłych z posiadania stałego, zawodowo wykształconego ogrodnika. Każda gmina powinna takiego ogrodnika mieć, któryby umiał zakładać ogrody włościańskie i otaczał je swą pieczą. Nadzór nad ogrodnikami powierzać należy instruktorowi jednemu na każdy powiat, z obowiązkiem nie tylko kontroli nad ogrodami, ale dawania rad samym ogrodnikom. P. J. Majewski z Kielc konkretny projekt streszcza w następujących wyrazach:

Ażeby zapobiedz stracie milionów rubli, które corocznie wychodzą za granicę za owoc, żeby nie pozostać kulturalnie w tyle za innymi narodami; żeby podnieść stanowisko i poprawić egzystencyę ogrodnika w kraju: żeby owocarstwo dźwignąć o tyle, by módz nie przywozić owocu, lecz wysyłać nasz na obce rynki, trzeba zwrócić się do włościan, posiadaczy coraz to liczniejszej drobnej własności, i tam rozwinąć owocarstwo takie, na jakie w danem miejscu klimat i gleba pozwoli.

Towarzystwa ogrodnicze gubernialne powinny dążyć do zdobycia jaknajliczniejszych członków protektorów, za wpływem których dałoby się może stworzyć posady ogrodników gminnych. Oni zajęliby się doprowadzeniem sadów włościańskich do porządku, rozpowszechniliby odmiany szlachetne, a wytępili bezwartościowe. Nadzieja podniesienia zysków o 100% przez zamianę drzew dzikich na cenne odmiany, powinna trafić włościanom do przekonania i skłonić ich do ustanowienia posady ogrodnika gminnego, który byłby obowiązany doglądać sadów całej gromady. Ciężary na utrzymanie ogrodnika byłyby niewielkie: gdyby każdy gospodarz opłacał 2 złote rocznie na pensyę, a w naturze dawał 2 garnce ziarna i ćwierć ziemniaków, to, przyjmując na gminę 2,000 numerów (gospodarstw), miałby ogrodnik egzystencyę dostatnią zapewnioną. Do tego należałoby dodać mieszkanie złożone z 3 pokojów i kuchni, i zabudowania gospodarcze, a nadto wykroić ze 6 morgów z pastwiska i przestrzeń tę oparkanić. Na tym gruncie ogrodnik prowadziłby szkółki i sprzedawał włościanom drzewka po niskiej cenie, oraz obsadzał niemi drogi. Drzewo na wybudowanie domu i postawienie parkanu może dałoby się uzyskać od rządu.

Dodamy, że koszt może być jeszcze mniejszy, ponieważ w tym samym numerze „Ogrodnika" bardzo racyonalnie przekonywa p. Wł. Jankowski właśnie o zbyteczności ogradzania parkanem ogrodów, zwłaszcza handlowych, który nie chroni ani od zająca, ani od złodzieja, ani od wichury, ani od żadnego szkodnika i że dostateczny jest rów, na którego osypisku radzi sadzić żywopłot akacyowy, a drzewa natomiast chronić okręcaniem słomy lub trzciny zanim kora nie zgrubieje, od zajęcy.

Ważne te uwagi polecamy miłośniczkom sadów własnych i obywatelkom, którym nic nie jest obojętne, co dobra kraju dotyczy. Niech się kobiety zakrzątną, niech włościanom starają się przedstawić niepłonne korzyści z sadownictwa, niech wspólnemi siłami postarają się o sprowadzenie kogoś, zawodowo znającego rzecz, na pogadankę, a przyczynią się do ważnej społecznej roboty. Wiemy, że wśród naszych Czytelniczek kobiet takich nie zbraknie.

L. K.

Zebranie dyskusyjne

z powodu szkoły dla służących.

Zarząd istniejącej szkoly dla służących Ś-tej Kingi, zwołał dyskusyjne zebranie w celu nietylko omówienia potrzeby szkół dla służących, ale i wysłuchania zdań doświadczonych kobiet w palącej kwestyi.

Zebranie zagaiła przewodnicząca szkoły Ś-tej Kingi i jej założycielka p. Bronisława Kuczyńska, zapraszając na przewodniczącą zebrania p. L. Kotarbińską, p. Kuczalska w krótkich słowach przedstawiła niezbędne potrzeby szkół zawodowych, a referat jej w najbliższym czasie podamy w całości, pp. Neronowiczowa, Olszewska, Wydżgowa, Ejchlerowa i w. in. dawały szereg doskonałych pomysłów, praktycznych rad, jednogłośnie uznając niezbędną potrzebę szkół zawodowych dla służących, postulaty i wnioski zawarły się w trzech punktach rezolucyi.

1. Wnieść podanie do magistratu o wyższą subwencyę dla istniejącej już szkoły Ś-tej Kingi.

2. Zająć się petycyą od służących do Jenerała Gubernatora, opatrzoną jak największą ilością podpisów służących o zbudowanie schronienia dla sług na starość, z funduszów które bezczynnie spoczywają w Magistracie a rosną z opłat służbowych.

3. Przystąpieniem na członkinie Towarzystwa powiększać stale tegoż dochody.

Wszystkie trzy rezolucye przyjęte były jednomyślnie, a prośba zaopatrzona podpisami wszystkich pań poszła do magistratu.

Następne zebrania powinny być, sądząc z wielkiego zainteresowania się kwestyą—płodne w dobre rezultaty.

M.

Ratownictwo.

(d. c.)

Oparzenia.

Podzieliliśmy oparzenia na 3 kategorye, rozpatrzmy teraz, w jaki sposób ratować każdy rodzaj oparzenia.

Jeżeli mamy do czynienia z oparzeniem 1-go stopnia i 11-go i o ile nie są pozdzierane bąble, to najodpowiedniejsze są okłady z czystego spirytusu, które chłodząc zmniejszają w znacznym stopniu przykry ból, prócz tego pod działaniem spirytusu zmniejsza się obrzęk, jeżeli nie posiadamy pod ręką spirytusu to można wziąć wodę z sodą (łyżeczkę na szklankę), lub wreszcie czystą, chłodną wodę,

Jeżeli w oparzeniach 2-go stopnia bąble nie zostały zerwane, to należy je przekłuć i płyn wypuścić, przekłuć można za pomocą szpilki lub igły uprzednio przepalonej w płomieniu lampy zwyczajnej lub spirytusowej. Po przekłuciu kładzie się na oparzone miejsce nieco wazeliny bornej lub wreszcie zwyczajnej i owiązuje się gazą sterylizowaną (którą można nabyć w aptece) i bandażem. Jeżeli bomble zostały wskutek jakiejś nieostrożności zerwane, to najlepiej odrazu położyć opatrunek z wazeliny lub też oleju lnianego i wody wapiennej (w równych częściach np. nalewa się na miseczkę łyżkę oleju lnianego i łyżkę wody wapiennej, poczem miesza się dobrze).

Jeżeli niema pod rękę gazy, to można wziąć kawałki płótna!

Tutaj nadmienię że opatrunki należy zmieniać codziennie, przyczym bezwarunkowo powinna sobie osoba opatrująca myć ręce przed dotknięciem miejsca oparzonego.

Jeżeli mamy do czynienia z oparzeniem 3-go stopnia, to jak już zaznaczyliśmy, trudno się obejść bez lekarza, na razie można położyć opatrunek bądź z wazeliną, bądź z oliwą. Nawet i poprzednio opisane oparzenia także mogą wymagać oględzin lekarskich, gdyż często może wystąpić jakieś powikłanie, ale to już zdarza się rzadziej.

O ile mamy oparzenia wywołane przez płyny żrące, takie jak kwas, ług to

należy przedewszystkiem obmyć miejsce oparzone, aby tym sposobem usunąć resztki płynów żrących a następnie położyć opatrunek taki jak wyżej. Obmyć można bądź wodą czystą, bądź taką substancyą, która osłabia działanie żrącej substancyi, a więc wodą z octem lub z sokiem z cytryny, jeżeli oparzenie wywołane zostało ługiem, rozczynem sody, jeżeli ma mniejsze oparzenie kwasem, wreszcie wodą z cukrem, jeżeli oparzenie wapnem, w przypadkach oparzenia karbolem czystym lub też rozczynem wodnym, nie spirytusowem, tym naparem natychmiast obmyć chore miejsce nie wodą lecz alkoholem lub gliceryną, następnie, jak w zwykłych wypadkach, pokryć skórę oliwą lub wazeliną.

Na miejsce oparzone jodyną (co zdarza się dość często u osób wrażliwych, po kilkakrotnem pendzlowaniu śluzy) najlepiej jest przed nałożeniem opatranku położyć nieco krochmalu rozrobionego z wodą, gdyż krochmal łączy się z jadem i zobojętnia jego działanie, można też obmyć oparzone jodyną miejsca 2% rozczynem podsiarkanu sody, ale płynu tego nie wszędzie można dostać.

Na zakończenie tych rad, o tem, jak należy postępować w wypadkach oparzenia, zaznaczę, że nienależy nigdy palących się płynów zalewać wodą, gdyż płyny te są lżejsze od wody, palą się na jej powierzchni i wskutek tego obejmują jeszcze większą przestrzeń. Najlepiej stłumić ogień przez zarzucenie kołdry, bielizny, dywanów, zasypywanie piaskiem.

Niestety, nie zawsze wychodzą obronną ręką ofiary poparzenia; życiu ludzkiemu grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli oparzoną została $^1/_3$ część całej skóry, gdyż wtedy cały szereg czynności tego narządu zostaje zawieszony i może nastąpić śmierć. Dla tego też nie należy zwlekać z zasięgnięciem o ile można porady lekarskiej, po zastosowaniu wyżej wspomnianych środków doraźnej pomocy.

Dr. med. Wacław Biechler.

COLETTE YVER.

ADWOKATKI.

POWIEŚĆ

przekład z fran. Zofii Sokołowskiej.

22)

Sędziowie zwolna powstali i zniknęli. W sali ze wszystkich piersi wyrwało się przeciągłe: „Ach"!, świadcząc o ogólnem zadowoleniu: dwieście osób odetchnęło swobodniej po gorączce oczekiwania i z pochlebnym szmerem zwracało się ku małej adwokatce, która taki tryumf odniosła. Kiedy włożywszy biret, chciała opuścić salę, powstał nadzwyczajny ścisk i wrzawa, każdy bowiem chciał, starał się zobaczyć ją zbliska. Zarumieniona, skromna, ładniejsza niż zwykle, szła zwolna śród tłumu, a Fabrezan musiał torować jej drogę. Przy drzwiach pani Marcadieu, ukryta dotąd śród publiczności, zbliżyła się, żeby ją uściskać; potem ojciec bardzo wzruszony, winszował jej, koleżanki ściskały jej ręce.

Był to istotnie pochód tryumfalny; wszyscy składali jej hołdy. W pół godziny dopiero doszła do szatni.

Kiedy stanęła wreszcie na placu Dauphine, oparła się silnie na ramieniu męża.

— Ach! mój drogi, jakże jestem znużona!

— Jak można było doprowadzić się do takiego stanu! Od trzech dni nic nie jesz i to jeszcze przed takiem posiedzeniem! musisz w końcu wezwać lekarza.

Potrząsnęła głową i zaśmiała się z zadowoleniem.

— Lekarz jest tu zbyteczny. Wiem, co mi dolega: mój drogi Andrzeju, dziś niema na to lekarstwa, ale za osiem miesięcy będę zdrowa.

Krzyknął z radości.

— Henryko! Henryko! jesteś w ciąży!.. I to także ukrywałaś przedemną!..

Zaczęła się tłumaczyć: jest uszczęśliwiona, że będzie miała dziecko, ale trzeba było skończyć z tą sprawą. Gdyby był widział ją chorą, nie byłby jej pozwolił stawać dziś w sądzie. Istotnie dokazała sztuki nielada...

Z niewysłowioną czułością pochwycił ją w objęcia i tuląc sobie do piersi, szepnął ze zbytnią może szczerością:

— Nie będziesz już stawała w sądzie!

CZĘŚĆ III.

W każdą rocznicę złożenia przysięgi przez pannę Angély, wszystkie adwokatki zgromadzały się u niej w skromnem mieszkaniu przy ulicy Chanoinesse. Ponieważ nie miała salonu, przyjmowała gości w swoim gabinecie, łączącym się z obszerniejszą jadalnią przez poczwórne drzwi, które zawsze na ten dzień wyjmowano. Tam między czwartą a szóstą podawano indyjską herbatę, przysyłaną w podarunku przez starą przyjaciółkę, Angielkę; piętnastoletnia służąca, wybierana zawsze przez pannę Angély pośród małoletnich przestępczyń w zakładzie poprawczym w Ablon, przynosiła gorące grzanki na porcelanowych talerzach w złote prążki. Służące często się zmieniały: jedna uciekała pewnego wieczoru na ulicę; druga w nieobecności pani tak się objadała cukrem i konfiturami, że musiano odesłać ją do zakładu; trzecia kradła, dosyć że szkody wyrządzone przez nie wynosiły corocznie najmniej kilkaset franków, niemały uszczerbek w skromnym budżecie domowym. Mimo to, ze wzniosłym uporem, godnym apostoła, panna Angély zawsze brała służące z Ablon, wierząc święcie w odrodzenie moralne małych grzesznic. Najgorsze zawody nie mogły jej zniechęcić, ani osłabić jej wiary.

Mieszkała w starym domu z kabłąkowatą fasadą i ogromną bramą, zawsze otwartą, gdyż w podwórzu mieścił się warsztat stolarski. Okna z 18-go w. były olbrzymie i zaopatrzone w żaluzye. Wązka i kręta uliczka leżała w najstarszej, dziś już zamierającej dzielnicy, niegdyś kolebki Paryża; domy po lewej stronie nieco były wgłębione, po prawej zaś stronie występowały naprzód, jakby dumne z zardzewiałych balkonów. Gdzieniegdzie już się świeciło w sklepikach, wzdłuż murów zmykał kot, unikając błota ulicznego. Subjekci wyglądający przez okna dziwili się, że tyle ładnych pań przechodzi tędy.

Było już po czwartej, brakowało tylko Ludwiki Pernette i Henryki Jélines. W gabinecie, zastawionym mahoniowymi sprzętami z czasów Restauracyi, trzy lampy naftowe z papierowemi zasłonkami, oświecały ciemne kostiumy gości. Panna Angély, której ciężyła już pięćdziesiątka, siedziała przed kominkiem na fotelu o rzeźbionych chimerach. Po drugiej stronie stała dzielna feministka, pani Surgéres, w obcisłej sukiennej sukni, w zawadyackim kapeluszu i rozprawiała, jak na konferencyi. Pani Martinal, ulubienica pani domu, stała przy niej w męskiem kapelusiku, z pod którego wymykały się bujne ciemne włosy. Dwie nieśmiałe pomocnice adwokata, Joanna de Louvrol i Marya Morvan, siedzały razem naprzeciw ognia, zachwycając się w milczeniu wymową starszej koleżanki; od półtora roku już praktykowały, a jednak wyglądały jeszcze na pensyonarki. Za to Izabela Géronce, stojąca przy stoliku, wspaniała jak posąg, z podmalowanemi brwiami i upudrowaną twarzą, śmiało odcinała się sławnej feministce. W tem środowisku adwokatek czynnych pani Debreyne, adwokatka amatorka, czuła się obca i siedząc na uboczu, słuchała w milczeniu, co mówiły inne. Pani Clémentin, jeszcze chudsza i bardziej żółta, niż dawniej, w obcisłym żakiecie na miarę dziecka zrobionym, zbliżyła się do niej, udając pewność siebie, której mieć nie mogła po wyrzuceniu męża z korporacyi.

Dotąd jeszcze świat sądowniczy nie mógł uspokoić się po tryumfie Henryki Jélines. Nawet mężczyzni, którzy okazując koleżankom wiele uprzejmności, niewiele jednak sobie z nich robili, przyznawali młodej kobiecie wielki talent. Uwielbienie ich dla Henryki sprawiło przykrość innym adwokatkom, szczególniej Izabella Géronce, przyzwyczajona panować wszędzie, nawet przed kratkami mocą swej urody, była przejęta zazdrością. Słowa pani Surgères, która w zwycięstwie Henryki widziała głównie tryumf sprawy niewieściej, drażniły ją.

— Ależ, moja droga—dowodziła Izabella, pod wpływem zawiści przeniewierzając się swoim zasadom—tryumf tej małej Jélines jest właśnie klęską feminizmu. Wiesz, czego on dowodzi? Oto że jeżeli która z nas powie coś do rzeczy, sądownicy rozdziawiają usta z podziwu. To zdumienie bynajmniej nie przynosi zaszczytu naszej płci, przyznasz to chyba sama... Andrzej Jélines jest wiele zdolniejszy od swojej żony i ręczę ci, że gdyby on bronił pani Marty, nie byłby może rozgadywał się tak długo, jak nasza młoda koleżanka, ale byłby użył dosadniejszych argumentów. Nikt nie byłby się temu dziwił,

ani zachwycał. Z tego wynika, że zdolności Jélines'a uważa się za rzecz naturalną, tymczasem fakt, że jego żona wypowiedziała niezłą obronę, ale wysmażoną przez pół roku i bogatszą pod względem formy niż treści, wprawia wszystkich w osłupienie. Gdyby mężczyzna tak przemawiał, jak ona, niktby na to nie zwrócił uwagi.

Wszystkie adwokatki oburzyły się: pani Surgères wymawiała Izabelli zdradę feminizmu i oświadczyła, że Henryka pod względem talentu dorównywa Andrzejowi. Panna Angély przeciwnie utrzymywała, że zdolności ich różnią się i przyznając większą siłę mężowi, widziała w żonie więcej subtelności, przymiot właściwy kobietom. Pani Debreynes, jako kobieta światowa, mało dbająca o powodzenie przed kratkami, chwaliła Henrykę bez zastrzeżeń Pani Clémentin, śmiejąc się kwaśno, zapewniała, że ta sprzeczka jest bardzo zabawna. Młodziutkie pomocnice adwokata szeptały do siebie:

— Warto stawać przed kratkami, żeby być tak sądzoną!

Pani Martinal milczała, z właściwą sobie uczciwością roztrząsając uczucia, których doznawała. Pochyliwszy się nad panną Angély, mówiła półgłosem:

— Izabella ma słuszność: to tylko talent kobiecy, mimo to Henryka przewyższa nas wszystkie, najlepszy dowód, że słuchałam jej z przykrością, zazdroszcząc jej zapału, świetnych pomysłów i pewności siebie... To brzydkie uczucie, ale w mojem położeniu zupełnie naturalne: Henryka jest bogata a ja stawiam na kartę mój chleb powszedni. Wstydzę się, że nie cieszyłam się z jej powodzenia. Ona taka milutka, bardzo ją nawet lubię.

— Cicho bądź!—szepnęła panna Angély—ty, zazdrosna? Zostaw to innym: to niegodne ciebie.

Wszystkie panie były pod wrażeniem tej sprawy, o niczem innem nie mówiono. Pani Martinal powtórzyła im, co słyszała od dependenta Fabrezana: Alembert był zgnębiony, tembardziej że liczył z pewnością na wygraną. Urządził już nawet pokój dla syna i podczas każdych jego odwiedzin prowadził go tam, wyobrażając sobie, że ma go już dla siebie wyłącznie.

— Te szczegóły są istotnie rozdzierające—dodała—mojem zdaniem, Zuzanna jest zanadto nielitościwa.

— Pani chciałabyś, żeby przez dobroć dla niegodnego męża matka wyrzekła się syna!—wykrzyknęła pani Surgères.

— Nie—zaprzeczyła wdowa — uważam tylko, że nie godziło się dla błahej przyczyny zrywać tak szczęśliwego małżeństwa.

— Dla błahej przyczyny!—sarknęła feministka—wiarołomstwo męża nic dla pani nie znaczy? Zbyt długo kobiety znosiły w milczeniu podobne zniewagi. Raz się zdarzyło, że zdradzona małżonka zbuntowała się i upomniała się o taką samą dla niewiernego karę, jaką ona ponosi, jeżeli zbłądzi, i oto na tę dzielną kobietę rzucają kamieniem!

Nikt jej nie odpowiedział. Panna Angély wzięła pogrzebacz i zaczęła poprawiać ogień na kominku. Kwestya jednakowej moralności dla obydwóch płci żywo obchodziła te kobiety, biegłe w prawie i filozofii. Oddawna pobłażanie dla tajemnego wielożeństwa mężczyzny wrosło głęboko w obyczaje mieszczaństwa. Każda ulegała wpływowi tego atawizmu: najśmielsze buntowały się przeciw niemu; inne nie wiedziały, jak się wyłamać z pod niego; przecież chrześciaństwo, źródło naszych praw moralnych, nakłada na mężczyznę te same obowiązki wierności, co na żonę.

— Co do mnie—oświadczyła Joanna de Louvrol, rozśmieszając wszystkich—uważam, że mężczyzna może to zrobić i pozostać uczciwym człowiekiem, kiedy tymczasem kobieta... traci na szacunku.

Zarumieniła się, jak dziewczynka, która nie ma jeszcze odwagi okazać wszystkiego, co posiada w główce. Izabella Géronce, nie przypuszczając, że jej zalotność i miłostki są ogólnie znane, rzekła z godnością:

— Pani Surgéres tym razem ma słuszność: skoro mężczyzna składa taką samą przysięgę, jak kobieta, dlaczego miałby prawo wyłamywać się z pod niej? Mówią, że wiarołomstwo kobiety ma zgubne skutki dla rodziny, może bowiem wprowadzić do niej obcego potomka. Ale czy należy uniewinnić ojca, który po za obrębem ogniska domowego stwarza sobie ojcowskie obowiązki, albo dla chwilowej zachcianki naraża dobrobyt rodziny i przyszłości dzieci?

— Prawda!—zawołała pani Clémentin, uderzona tym pieniężnym argumentem, który najsilniej oddziałał na pospolity jej umysł.

Panna Angély położyła obcęgi.

(c. d. n.).

Szparagi w cieście.

U nas przeważnie jada się szparagi polane masłem z bułeczką i wielu smakoszów twierdzi, że takie są najlepsze. Bardzo dobre jednak są z białym sosem, lub zapiekane w biszamelu, dla rozmaitości zaś można je podać w następujący sposób:

Ładne, średniej grubości szparagi ugotować jak zwykle na jarzynę, doskonale osączyć z wody, tak, aby były możliwie suche; można je nawet zupełnie wystudzić, poczem ostrym nożem poprzykrawać na długość palca. (Kawałki bez czubków można zużytkować do rosołu, lub wrzucić w jaki sos przy potrawie). Mieć ciasto z czterech żółtek, dwóch łutów młodego masła, łyżki śmietany, odrobiny cukru. Ubić to najdoskonalej, następnie włożyć sztywną pianę z owych czterech białek, a w końcu wsypać półkwaterek najpiękniejszej mąki i odrobinę soli. W rondlu rozpalić sporo frytury, maczać każdy szparag w cieście i smażyć na piękny złoty kolor. Ułożyć na serwetce *en buision* i ubrać gałązkami smażonej lub świeżej pietruszki. Podaje się do tego sos holenderski lub kto chce oszczędniej, zwyczajny biały, lub wreszcie można je zjeść na sucho; ale z sosem o wiele smaczniejsze. Bardzo elegancka i oryginalna potrawa.

H. J.

Kuchnia włościańska.

Potrawy łatwe, proste i tanie.

Zaledwo wysłaliśmy „prośbę do pań na wsi" o łatwe przepisy, tanie i proste, przeznaczone dla kuchni włościańskiej, a już możemy się pochwalić rezultatem naszej odezwy.

Oto jedna z Sz. naszych Czytelniczek nadsyła wzory przepisów na potrawy proste i tanie, chodzi jeszcze o to, aby z kolei łaskawe panie zechciały je rozpowszechniać wśród tych kół, dla których są przeznaczone, co nie wątpimy że szybko nastąpi. *R.*

Smelka.

Chleb jakikolwiek pszenny, czy żytni, pokrajać w kostki lub listki na głębokim talerzu jeżeli na jedną osobę, do większego naczynia, jeżeli więcej osób. Włożyć spory kawałek masła, dobrze posolić i zalać gotującą wodą dość obficie, tak aby bułka napęczniała i pływała w wodzie i podać. W braku masła można mlekiem okrasić.

Nawarka pszenna.

Sypać mąkę pszenną na gotującą się wodę, rozmieszać doskonale, gotować 5 minut, osolić, okrasić masłem (lub gotowanem mlekiem zalać) i podać.

Liczyć jedną łyżkę mąki na talerz zupy.

Ziemianka,

Materyały letnie u p. Makowskiego.

Materyały zawsze miał p. Makowski wykwintne. Ale od chwili, kiedy ma dla nich tak wspaniałą oprawę, jak okna magazynu przy ulicy Mazowieckiej 20, wszystko nabrało jeszcze piękniejszych zda się kolorów, a trudno się dziwić, że tłumy niewiast z zachwytem przypatrują się zawsze starannie i nęcąco przybranym wystawom sklepowym. Ostatniemi czasy, lekkie materyały szafirowe, zielone, mieniące się i białe, ułożone w malownicze fałdy z dodaniem białych tiulów w desenie, szlaków haftowanych, galonów różnobarwnych do przybrania, przecinały tu i owdzie swoje szalów zawsze modnych i pięknych i całe szeregi parasolek lekkich, z pięknemi rączkami.

Każdy *toile de laine* zawsze stworzy suknię wizytową, przybraną galonem lub haftem — wytworną A jeśli kto potrzebuje lekkiej wełny to polecić możemy *draperies pekines*, które są w najróżnorodniejszym guście. W paski, w prążki białe lub czarne, szare, piaskowe, zielone w pięknych odcieniach.

Stosy jasnych *voil'ów* zawsze modnych i stanowiących śliczne sukienki dla młodych mężatek i panienek, są już w ostatnich sztukach. Bo lato wczesne zmusza myśleć o zakupach spiesznych.

A śliczne *marquisette, radium, fular* w prążki, paski i desenie stanowić będzie suknie lekkie z kombinacyą muślinów, haftów, tiulów.

Wszelkie *taffetas* zwłaszcza szerokie bardzo, w paski wązkie a rzadkie, są niezmiernie noszone. A wprost wspaniały można mieć kostium z *liberty* grubej, ale to jest rzecz kosztowna i nie każda kieszeń może strawić taki wydatek.

Wełny dublowane na płaszcze, mające np. wierzch bronzowy, spód zielony, lub spód fijołkowy, wierzch ciemno-popielaty, posiada p. Makowski w wielkim wyborze.

Kto dotąd nie zaopatrzył się w sprawunki letnie—radzimy się spieszyć, bo piękniejszych i z lepszym gustem dobranych towarów jakie ma p. Makowski (Mazowiecka 20), nie znajdzie się nigdzie — a Zielone Święta i wyjazdy już blisko.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani ze wsi. Doskonałe są różne mydła Malinowskiego (Nowy-Świat 47). Przyślą katalog na żądanie

Panienka pyta „czemu świat zły"... Nic o tem nie wiemy żeby był taki. Że tam ktoś nie dopisze, ktoś zawiedzie, ktoś nie dociągnie swej sylwety duchowej do stworzonego przez nas ideału..! czyż zaraz *świat* cały winić? Świat piękny, a ludzi dobrych dookoła dużo. Trzeba tylko umieć dobrymi oczami na to wszystko patrzeć Niech pani łezkę obetrze, spojrzy w słońce jasno, a potem coś zacznie usilnie robić. Praca jest wybornym regulatorem duchowych rozterek.

Troskliwej matce. Koniecznie należy na wakacye obmyślić program. Dzieci puszczane samopas muszą się albo nudzić, albo broić. Do starszych należy usunąć im z drogi jedno i drugie.

Postaramy się o głos doświadczony na ten temat.

P. L w Ozorkowie. Araucaria nazwę swą łacińską wzięła od indyjskiego plemienia Araukanów. Ojczyzną tej rośliny jest Ameryka i Australia. Przesadzać należało ją w kwietniu. Obecnie za późno. Roślinę w ogóle każdą należy przesadzać dopóki uśpiony w niej proces wzrostu. Z chwilą, gdy on się rozpoczyna, to jest na wiosnę, przesadzając ją—wstrzymujemy rozwój i roślinę pozbawiamy sił, a często wpędzamy ją w chorobę.

Gosposi. Sądzimy że „w Ogrodniku Polskim" dostanie pani potrzebne narzędzia. Nożyczki b. praktyczne, do cięcia róż z doświadczenia polecić możemy, a szczotki z drutu ręczne i noże szerokie lub francuskie także tam pani dostanie, prosimy się powołać na nasze pismo.

Panience... z dworka. A czyj to jest taki cudny wiersz, w którym się mówi:

„Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Niech go pani wyszuka, napisze do nas, i dopiero potem będziemy mówili na temat „zwątpień" i „zawodów".

P. W. M. M. Karczewskiej „O uprawie warzyw" i S. Szönfelda „Warzywnictwo gruntowe" wystarczą na razie.

P. Jabłońskiej. Nowele Gomulickiego wyjdą jak się zbierze znaczniejsza ilość abonentów. Dla tego też ogłoszona jest na nie prenumerata. Więc Sz pani zechce nieco poczekać.

„Stała prenumeratorka" niech się zwróci, z powołaniem się na nasze pismo, do Związku równouprawnienia kobiet (Nowy - Świat 4.) a wszystkie informacye potrzebne dostanie.

P. Popow, ze Słobódki, zwracamy do p. Zdziechowskiej, (Chmielna 27). Na inne pytania zapewne już dostała Sz. pani odpowiedzi od administracyi i Redakcyi „Przyjaciela Dzieci". Za ofiary dziękujemy.

Koniec działu redakcyjnego.

Z dziedziny kosmetyki.

Lubliniance. Przeciw poceniu i świeceniu się twarzy, dają dobre rezultaty zwilżania kilkakrotne podczas dnia, balsamem poziomkowym *Beaume aux fraises*, nasączonym na kawałek waty. Pocenie zaś pach, rąk i nóg usuwa radykalnie *Eureką*.

Żmudzince. W komplecie masażystki *Heros*, jest a przynajmniej powinna być jedna część metalowa w rodzaju rurki na końcu trochę rozszerzonej, otóż ta część aparatu ma zastosowanie własnie do nosa, czego przy innych systemach niema. Sposób bardzo prosty, piłkę ssącą przyczepić do tej małej rurki, odczepiwszy przedtem

tę metalową szerszą, i cały nos, raz około razu masować tak, aby czuć było ssanie. Robić to na mokro, maczając część metalową w ciepłej wodzie.

Ludce. Jeżeli się pani boi używać, pocóż było kupować? proszę użyć bez obawy Zapewne miała pani naradę z jakim aptekarzem, niechże więc pani zechce go objaśnić, że *żywe* srebro w tej postaci jest już wcale *nie żywe* i szkodziłoby, gdyby się tego specyfiku najeść, no, ale i niewinnego mydła gdyby zjeść odpowiednią porcyę również by na zdrowie nie wyszło.

Prenumeratorce S. Zioła a herbata Paragwajska, jest to jedno i toż samo—wypisać z jednej z firm których adresy podajemy na końcu

Prenumeratorce G. Objaśnienie drukowane powinno być dołączone do aparatu, jeśli niema, zażądać skąd nabyty. Wągry na nosie dopiero wtedy można z lekka wycisnąć, gdy je po kilkunastu dniach masażystka wyssała trochę na wierzch, w przeciwnym razie powstaną wielkie pory, bardzo trudno zarastające.

Natalii. Nawet egzemę *Abarid* niejednokrotnie usunął. Na noc lekko wetrzeć w skórę trochę galaretki *Abaridowej*, a rano probować zmyć twarz *Otrąbkami abaridowemi* z ciepłą wodą, nigdy zimną. Twarzy nie obcierać ręcznikiem, lecz obsuszać przykładając ręcznik i przyciskając do skóry. Można, gdy już zupełnie twarz sucha, popudrować pudrem *Abarid* bezkolorowym.

Janinie. Wągry w pierwszym okresie, to jest w postaci drobnych ciemnych punkcików rozsianych w okolicy nosa, można zupełnie usunąć przez wymywanie codziennie *Pureolem* nasączonym na watę. Jeżeli zaś już są dojrzałe, tylko masażystka *Heros* może je usunąć. Na poprawienie zbyt wątłego biustu, również masażystka pneumatyczna użytą być musi, lecz wyraźnie zastrzedz przy nabywaniu do jakiego użytku i takie bywają najpraktyczniejsze. Przy masowaniu w celu poprawienia form biustu, należy masować tylko jeden mięsień znajdujący się między pachą a gruczołem który wyczuć łatwo palcami wznosząc drugą rękę po nad głowę. Na poprawienie włosów *Tetral Tissota*, którym skrapiać trzeba głowę przy codziennem rannem czesaniu. Na opaleniznę, piegi, plamy żółte, jedynym wypróbowanym środkiem jest *Precioza*, którą twarz trzeba namaścić na noc.

Wielbicielce. Czarną szyję wybieli *Precioza*. Otrąbki abaridowe nie usuną krost, one tylko mają własność dokładnego wymycia skóry, lepiej od mydła, a bez podrażnienia naskórka. Pryszcze i krosty znikają przy wyregulowaniu żołądka, na co skutecznie podziałają *Zioła Paragwajskie* zaparzane zamiast herbaty.

Wszystkie środki tutaj omawiane, mają na składzie i wysyłają za zaliczeniem firmy: *Perfection Szpitalna 10* i *Paszkowski* Marszałkowska 109, w Łodzi *Spiess*, w Wilnie *Grużewski*, we Lwowie *Pawłowski* Akademicka 21. Na wszelkie pytania w tym zakresie odpowiadamy w najbliższym numerze. Na kopercie należy dopisać *„Dział kosmetyczny"*.

Telimena.

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ulica Zyblikiewicza, 8.
Redaktor Wacław Podwiński. **Kierowniczka działu literac. i praktycz.: Lucyna Kotarbińska. Wydawnictwo i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-w.**
Klisze i druk wykonane w zakładach graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.

Tygodnik Mód

W Warszawie 1911 r.

Dodatek z krojami i deseniami do N-ru 22.

Na szwy i obrąbki trzeba dodać przy każdej części formy.

Nr. I. **Ubranie kąpielowe.**

Fig. 1. Bluza z majtkami. Forma przecięta.
Fig. 1 A. Część górna połowy bluzy (1, 2, 5, 6, 8, 9, 11, 卐, ⁝) 1 założenie formy
Fig. 1 B. Część dolna połowy bluzy (3, 4, 7, 卐, ⁝) 1 założenie formy
Fig. 2. Rękaw (9, 10)
Fig. 3. Plisa na zapięciu (7, 11)
Fig. 4. Połowa kołnierza (8, 11)
Fig. 5. Wymiar kroju połowy spódniczki (I przód, II bok, III bryt tylny)
Fig. 6. Bluza kąpielowa.

Nr. II. **Ubranie kąpielowe.**

Fig. 7. Bluzka kimono (12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, ✱) 1 założenie formy
Fig. 8. Połowa pliski do wykroju szyi (12, 13, 14, 15)
Fig. 9. Połowa paska (18, 19, 20, 21)
Fig. 10. Wymiar połowy majtek (20, 21, a, b, c)
Fig. 11 Wymiar połowy spódniczki (I połowa przodu, II bok, III bryt tylny)
Fig. 12. Plecy kostjumu.

Nr. III. **Szlafrok z fałdami.**

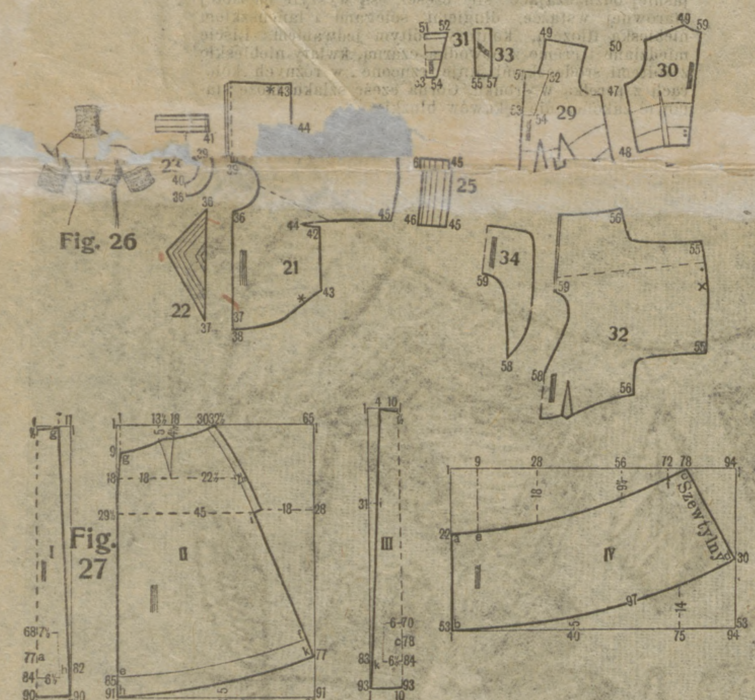
Fig. 13. Połowa przodu (22, 23, 24, 32, 34, 35)
Fig. 14. Połowa pleców (25, 26, 27, 32, 33)
Fig. 15. Połowa przedniej plisy (22, 23, 24, 28, 29, 31)
Fig. 16. Połowa tylnej plisy (25, 26, 27, 30, 31)
Fig. 17. Klin do ramienia (28, 29, 30)
Fig. 18. Połowa wszywki dolnej (32, 33, 34, 35, 卐, ✚)
Fig. 19. Wymiar kroju falbany (I część przednia [卐], II część tylna [✚])
Fig. 20. Plecy do szlafroka.

Nr. IV. **Bluzka kimono.** Rycina 8.

Fig. 21. Połowa bluzki (36, 37, 38, 39, 42, 43, 44, 45, ✱) 1 założenie formy
Fig. 22. Ranwers (36, 37)
Fig. 23. Połowa szmizetki (36, 39, 40, 41)
Fig. 24. Połowa stojącego kołnierzyka (40, 41)
Fig. 25. Wykład do rękawa (45, 46)
Fig. 26. Plecy bluzki.

Nr. V. **Spódnica z plastronem.** Rycina 7.

Fig. 27. Wymiar kroju połowy spódnicy (I połowa przodu [a, g, h], II bryt boczny [e, f, g, h, i, k], III połowa tylnego bryta [c, i, k], IV część dolna (a, b, c, d, e, f])
Fig. 28. Plecy spódnicy ryc. 7.



Wyjdzie 3 metry jasno-popielatej wełny, 130 cent. szerokiej, dwanaście dużych foremek do guzików, sutasz popielaty. Przód i tylny bryt sukni są obrębione do *k* i *h* u dołu; bryt boczny II obrębiony 6 cent. szeroko ma wierzchem przystebnowaną od e do f część dolną, zachodzącą pod przód i plecy i podszytą ściegiem niewidocznym. Podług linji kropkowanych naszyć pentelki z sutaszu naśladujące dziurki, a przy nich guziki obciągnięte materjałem.

Nr. VI. **Suknia płócienna z bolero.** Ryc. 12.

Fig. 29. Połowa przodu z podszewki (47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 卐)
Fig. 30. Połowa pleców (47, 48, 49, 50, 59, ⁝)
Fig. 31. Połowa plastrona (51, 52, 53, 54)
Fig. 32. Połowa wierzchu bolero wraz z rękawem kimono (55, 56, 58, 59, × a i • a) 1 założenie formy
Fig. 33. Połowa wykładu (55, 57)
Fig. 34. Połowa kołnierza marynarskiego (58, 59)
Fig. 35. *Plecy do ryc. 12.*

Wyjdzie 4 m. płótna szafirowego w białe grochy, 120 c. szerokiego; kawałek materji merveilleux czarnej, batyst biały i wszywka valençiennes na plastrony i kołnierz. Na staniku podszewkowym z tyłu zapinanym, fig. 29-30, przyczepia się podług linji cienkiej plastron z wszywki i batystu z pod którego wycięta podszewka. Bolero przykrojone podług fig. 32, ma w zaszewki przednie wpuszczone nagłóweczki przymarszczone; brzeg dolny podszyty listewką skośną i zakończony grelotkami uszytemi z waty obciąganej materjałem. Rękawy zakończone wykładem ze skośnego podwójnego materjału, fig. 33, otoczonym nagłówkiem wpuszczonym z brzegu i zastebnowanym. Kołnierz fig. 34, prawą połową przyszywa się stale, lewą przypina do bolero; kokarda czarna jedwabna. Spódnica naśladuje tunikę, krzyżującą się z boku i ma dolną część dopełniającą lewy bryt boczny, przystebnowaną pod obrębem, zakończonym grelotkami; górny brzeg spódnicy łączy się ze stanikiem podszewkowym; zapięcie z lewego boku. Pasek z czarnej materji.

Nr. VII. **Czepek kąpielowy.**

Fig. 36. Wymiar kroju połowy czepka (I połowa denka [•, ⁝], II połowa rondka [•, ⁝])

Nr. VIII. **Suknia z bluzką spodnią.** Rycina 11.

Fig. 37. Połowa przodu z podszewki (60, 61, 62, 63, 64, 68, 72, 73, 76, ✱, •)
Fig. 38. Połowa pleców (60, 61, 62, 63, 69, 74, 75, 77, 卐)
Fig. 39. Rękaw (64, 65, 66, 67, ✱)
Fig. 40. Połowa spodniej bluzki kimono (68, 69, 70, 71, 76, 77, ✱) 1 założenie formy
Fig. 41 Połowa karczka (68, 69, 72, 73, 74, 75)
Fig. 42. Połowa przodu bluzki zwierzchniej (78, 79, 80, ✱, •)
Fig. 43. Połowa pleców bluzki (78, 79, 80, 卐, ✱)
Fig. 44. Połowa przednia pliski do pachy (78, 80, 81)
Fig. 45. Połowa tylna pliski (78, 80, 81)
Fig. 46. Połowa paska (77, •, 卐)
Fig. 47. Wymiar kroju połowy spódnicy (I przód [✱, ✱], II bryt tylny [✱, 卐])
Fig. 48. Plecy do ryc. 11.

Potrzeba 4 m. 25 cent. materji w paski białe z niebieskim 100 cent. szerokiej; 2 m. materji crême haftowanej, 45 cent. szerokiej, galonu ponsowego z białym 4 c. szerokiego, sutaszu ponsowego i szafirowego, kawałek szafirowej materji merveilleux, wstążki złotej 6 cent. szerokiej, trzy kwasty jedwabne i guziki złote wyszywane. Stanik podszewkowy z materji pongée lub batystu, fig. 37-38, z tyłu zapinany, z rękawami fig. 39, pokrywa się bluzką spodnią fig. 40 z materji crême lub koronki, której rękawy przymarszczone u ręki, naszyte sutaszem. Zwierzchnia bluzka (fig. 42-43) złożona z przodów i pleców, zakończona w górze podług linji cienkiej galonem otaczającym i pachę; zapięcie na ramionach na zatrzaski. Podług linji kropkowanej z przodu naszyte są guziki i pentelki z sutaszu; brzeg dolny wierzchu i podszewki zmarszczony do ✱ i wszyty w pasek fig. 46, w który również wszyta spódnica, przybrana guzikami. Składa się ona z dwóch brytów, I i II fig. 47, podszytych u dołu 25-30 cent. szeroką listwą i zakończonych zwierzchu pliską merveilleux 3 cent. szeroką. Pasek z wstążki złotej spuszczonej z boku w koniec 32 cent. długi, zakończony kwastami.

Nr. IX. **Ubranie marynarskie dla chłopca lat 12—14.** Ryc. 16.

Fig. 49. Połowa przednia majtek (83, 84, 85, 86, 87) 1 założenie formy
Fig. 50. Połowa tylna majtek z oznaczeniem paska (82, 83, 84, 85, 86, 88) 1 założenie formy
Fig. 51. Połowa paska z kieszenią (82, 83, 卐, •)
Fig. 52. Połowa bluzy (89, 90, 91, 92, 93, 95, 96, 97, 98)
Fig. 53. Klin na ramię (89, 90, 91)
Fig. 54 Połowa rękawa (92, 93, 94)
Fig. 55. Połowa kołnierza (96, 97, 99, 100)
Fig. 56. Połowa podszycia przodu (96, 98, 99, 100)
Fig. 57. Mankiet
Fig. 58. Połowa plastrona
Fig. 59. Plecy do ryc. 16.

Nr. X. **Sukienka z kołnierzem marynarskim, dla panienki lat 14-16** Rycina 17.

Fig. 60. Połowa przodu bluzki z oznaczeniem plastrona (101, 102, 103, 104, 105, 109, 110, 111, ✱)
Fig. 61. Połowa pleców (101, 102, 103, 104, 105)
Fig. 62. Rękaw (105, 106, ✱)
Fig. 63. Mankiet (106, 107)
Fig. 64. Połowa kołnierza marynarskiego (108, 109, 110, 111)
Fig. 65. Wymiar kroju połowy spódnicy (I przód, II bok, III bryt tylny [✱])
Fig. 66. Plecy do ryc. 17.

Wyjdzie 6 m. 25 cent. weby piaskowej, 80 cent. szerokiej, kawałek weby granatowej; białe szmuklerskie pentelki i guziki. Przody bluzki krają się w całości i podszywają u wykroju plastronikiem zaszytym w zakładki; plecy zapięte na kryte guziki; kołnierz marynarski granatowy, ozdobiony pliską piaskową, przyszywa się lewą połową, zaś prawą przypina na zatrzaski w górze a na pentlice i guziki u dołu. Spódniczkę dopełnia falbana prosta 38 c. szeroka, 340 c. długa, zaplisowana w fałdy i przyciśnięta pliską $8^1/_2$ c. szeroką z szafirowemi wypustkami; z lewego boku naszyta wzdłuż pliska przypięta u dołu guzikami. Pasek skórzeny.

Nr. XI. **Ubranie marynarskie dla dziewczynki lat 7-9.** Ryc. 14.

Fig. 67. Połowa przodu staniczka (112, 113, 114, 115)
Fig. 68. Połowa pleców (112, 113, 114, 115)
Fig. 69. Połowa bluzki (116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 卐)
Fig. 70. Klinik do ramienia (116, 117, 118)
Fig. 71. Połowa rękawa (119, 120, 121, × c i • c do × e i • e)
Fig. 72. Połowa kołnierza (118, 123, 124)
Fig. 73. Połowa podszycia
Fig. 74. Połowa mankieta
Fig. 75. Połowa plastronu
Fig. 76. Połowa marynarskiego kołnierza (126, 127)
Fig. 77. Połowa patki do kołnierza (126, 127)
Fig. 78. Plecy do ryc. 14.

Nr. XII. **Ubranie kąpielowe.**

Fig. 79. Połowa przodu bluzki kimono (128, 129, 卐)
Fig. 80. Połowa pleców (128, 129, ✚)
Fig. 81. Wymiar kroju połowy majtek (•, ⁝, 卐, ✚)
Fig. 82. Plecy.

Nr. XIII. **Bluza kąpielowa dla dziewczynki lat. 7—9.**

Fig. 83. Wymiar kroju połowy bluzy (卐, ✚, ✱, •, ⁝)
Fig. 84. Rękawek (•, ⁝)
Fig. 85. Plecy bluzy.

Desenie.

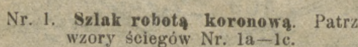
Fig. 86. Znak marynarski.

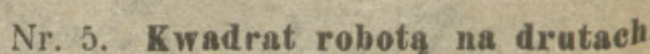
Tygodnik Mód

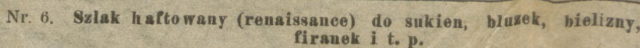
W Warszawie 1911 r.

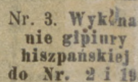
Dodatek z krojami i deseniami do N-ru 22.

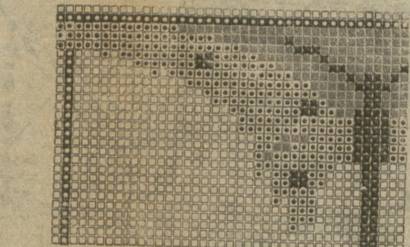
Desenie na szlak koronkowy, gipiurę hiszpańską, robotę szydełkową, haft renaissance, wzory na kwadraty, haft na bluzkę.


Nr. 1. **Szlak robotą koronową.** Patrz wzory ściegów Nr. 1a—1c.

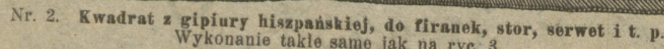

Nr. 5. **Kwadrat robotą na drutach.**


Nr. 6. **Szlak haftowany (renaissance) do sukien, bluzek, bielizny, firanek i t. p.**


Nr. 3. **Wykonanie gipiury hiszpańskiej do Nr. 2 i 13.**



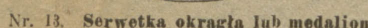
Nr. 1a-1b-1c. **Ściegi koronkowe do Nr. 1.**

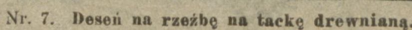

Nr. 2. **Kwadrat z gipiury hiszpańskiej, do firanek, stor, serwet i t. p.** Wykonanie takie same jak na ryc. 3.

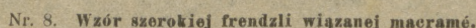

Nr. 4. **Wszywka szydełkowa do serwet, firanek, kap i t. p.**

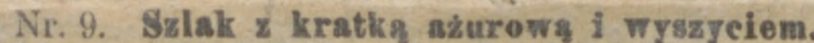


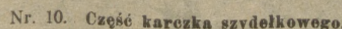
Nr. 9. **Deseń wyszycia paciorkami (połowa motylka).**

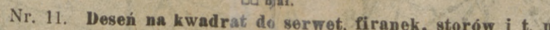

Nr. 13. **Serwetka okrągła lub medalion.**


Nr. 7. **Deseń na rzeźbę na tackę drewnianą.**

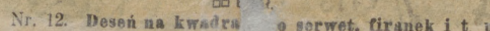

Nr. 8. **Wzór szerokiej frendzli wiązanej macramé.**


Nr. 9. **Szlak z kratką ażurową i wyszyciem.**


Nr. 10. **Część karczka szydełkowego.**



Nr. 11. **Deseń na kwadrat do serwet, firanek, storów i t. p.**


Nr. 12. **Deseń na kwadra[illegible]o serwet, firanek i t. p.**


Nr. 14. **Haft na przód do bluzki kimono.**

Nr. 1—1c. **Szlak robotą koronkową.** Robota naśladuje starożytną wenecką koronkę (point de Venise), lecz dla ułatwienia i umniejszenia pracy, większe części deseniu odrobione z tasiemeczki koronkowej, z jednym brzegiem wypukłym, spajanej różnemi ściegami koronkowemi, jakich trzy wzory dajemy pod Nr. 1a-1c. Tło szlaku zapełnia kratka wiązana z nitek odzierganych i ozdobionych pikotami.

Nr. 2. **Kwadrat z gipiury hiszpańskiej.** Odpowiedni do stor, serwet i t. p. w połączeniu z płótnem czy materją stanowiącą tło. Deseń przedstawia damę z XVI wieku; narysowawszy figurę na grubszej kalce lub papierze kontury naszywa się wązlutką tasiemeczką wypukłą a suknię wyszywa ściegiem koronkowym zwanyn *point de toile* (który przedstawiony jest bardzo dokładnie i wyraźnie na N-rze 3). Tasiemeczka idzie również brzegiem kwadratu zapełnionego kratką z nitek odzierganych.

Nr 3 i 13. **Serwetka okrągła lub medalion do wszywki.** Wykonana w podobny sposób jak wyżej opisany kwadrat łączy w sobie ścieg zwany point de Venise i ścieg dzierganу. Pod Nr. 5 podana w naturalnej wielkości część roboty z dokładnem wskazaniem obydwóch ściegów.

Nr. 4. **Wszywka szeroka szydełkowa do bielizny, firanek i t. p.** Skrócenia: o. oczko; pow. powietrzne; śc. ścisłe; sł. słupek; pod. podwójny czy dwa razy nawijany słupek; potr. potrójny czyli trzy razy nawijany słupek; o. n. oczko niskie; p. pikot. Bardzo efektowna i nowego układu wszywka, wykonana z grubszej lub cieńszej bawełny, służy do bielizny stołowej, bielizny na pościel, do stor, firanek. Jeżeli jeden tylko brzeg obrobić a dolny zostawić, to będzie koronka odpowiednia do wszywki. Na wszywkę podług Nr. 4 wszyta bawełna kordonkowa N. 60; gwiazdki robią się oddzielnie i łączą z sobą najpierw tylko dwoma bocznemi pikotami, następnie dopiero obrobieniem brzeżnem. Gwiazdka zaczyna się: ✱ 15 o. pow., 1 p. (z 4 o. pow. złączonych zaczepieniem w pierwsze z czterech, tak aby pikot zwrócony był do dołu), 9 o. pow., 1 p. zwrócony do dołu, 7 o. pow., 1 p. do dołu — dwa razy po 5 o. pow. i 1 p. do dołu, 7 o. pow., 1 p. do dołu, 10 o. pow., 1 pod sł. zajęty w piąte z o. pow. zrobionych po ostatnim pikocie (licząc od prawej ku lewej stronie) i 1 potr. sł. zaczepiony w trzecie o pow. między dwoma następnemi p. razem przerobiony w górze, 9 o. pow., 1 potr. sł. zajęty w to samo co poprzedni o. i 1 potr. sł. razem przerobiony, zajęty w trzecie z następnych pięciu o. pow., 9 o. pow., 1 potr. sł. w to samo o. i 1 pod. sł. zajęty w trzecie o. po pikocie, przerobiony razem w górze, 4 o. pow., 1 o. n. w szóste o. pow. po następnym pikocie. Dalej trzeba od lewej ku prawej stronie liczyć i robić: 4 o pow. zaczepione w czwarte o. następnego ząbka, 2 o. pow., 1 p., 5 o. pow., 1 p., 2 o. pow. zaczepione w szóste o. z następnych 9 o., 4 o pow. zaczepione w czwarte z 10 o. pow.—znów ku lewej stronie. 3 o. p., 1 p. do dołu, 4 o. ow., 1 podw. sł., którego pierwsza połowa przerobiona zajmując w środkowe o. między p., 1 podw. sł. w piąte z pierwszych 15 o., wykończyć oba podw. sł., 2 o. pow., 1 sł. w czwarte o pow. Powtórzyć od ✱ wszystko trzy razy i zakończyć 1 o. n. w pierwsze o. pow. Obrabiając gwiazdkę robi się w pierwszym rzędzie same o. śc., zajmując po 2 o. w o. przed i po drugim i szóstym pikocie każdego z czterech promieni gwiazdy. W drugim rzędzie: 1 o. śc. zajęte w tylną nitkę każdego oczka, przybierając w oczka przybrane w pierwszym rzędzie, zaś w zagłębieniu zęba trzeba gubić opuszczając trzy razy po 1. o.— skończywszy drugi rząd uciąć nitkę i zakończyć. Trzeci rząd: 1 potr. sł. w trzecie o. po środkowem o. promienia, 1 o pow., 5 p. (każdy z 6 o. i 1 o. n. w pierwsze), 1 o. pow., 1 potr. sł. zaczepiony za górną przednią nitkę pierwszego sł. i łączący w ząbek pikoty, znów 1 potr. sł. zajęty w to samo co pierwszy o. ✱, 2 o. pow. -- powtórzyć dwa razy od gwiazdki, zajmując w każde szóste o. dwa sł.—dalej 1 o pow., 3 p., 3 o pow., 1 o. śc. w szóste o., 2 o. pow., 1 p., 2 o. pow., 1 o śc. w przeciwległe o. następnego promienia (a 21 od środka promienia). Powtórzyć w odwrotnym kierunku obrobienie jak u połowy pierwszego promienia i w dalszym ciągu tak samo obrabiać dookoła gwiazdkę. Wykończywszy potrzebną liczbę gwiazdek, łączonych z sobą w ciągu roboty za dwa pikoty z boków, przystępuje się do dorobienia prostych brzegów wszywki. Zaczyna się robotę w pierwszym rzędzie ✱ na pierwszy listek 17 o. pow. przyczepiony za środkowy pikot ostatniego ząbka bocznego promienia gwiazdki, w łańcuszek ten robi się z powrotem 1 o. śc., 1 sł., 7 podw. sł., 2 sł., 5 o śc., ** 5 o pow., † na drugi listek 13, o. pow. zaczepionych za środkowy p. pierwszego ząbka drugiego promienia, w łańcuszek ten z powrotem zająć 1 o. śc, 1 sł., 5 podw. sł., 2 sł., 3 o. śc., †† 10 o. pow., 1 p. trzy razy po 5 o. pow. przedzielonych 2 p., 17 o pow. zaczepionych za o. pow. między drugim a trzecim ząbkiem gwiazdki, w które zajmuje się 10 o. n., 22 o. pow. zaczepionych między trzecim a czwartym ząbkiem gwiazdy, w które zajmuje się z powrotem 8 o. n. —powtórzyć teraz w odwrotnym kierunku to, co się robiło z początku rzędu, przy †† powtórzyć raz od †, dalej 5 o. śc. zajętych w kolejne o. pow. i od * do ** raz powtórzyć, przyczepiając do następnej gwiazdki, 7 o. śc. zajętych w 12 do 6 o. pow., trzy razy po 5 o. pow., 1 p., 5 o pow., 11 o. pow. zaczepionych za 2 o. następnej gwiazdki, 10 o. n. w 10 o, kolejnych z 11 o. pow., 11 o pow. Drugi i trzeci rząd składają się z o. śc; rząd czwarty 1 potr. sł. zajęty w pierwsze o. śc.; 3 o. pow.; 1 podw. sł. zaczepiony w pierwszą część potrójnego sł., 1 o. pow. i tak powtarzać kolejno, zajmując słupki co szóste o. śc.

Nr. 6. **Szlak haftowany (renaissance) do sukien, bluzek, bielizny, firanek i t. p.** Wielkość naturalna. Bardzo ładny deseń wyjdzie efektownie zarówno na białym materjale, haftowany białą bawełną świecącą, jak na materji kolorowej, haftowany jedwabiem tego samego koloru. Kontury są dziergane, kółka obrzucane a pręciki dziergane na przeprowadzonej odpowiednio nitce.

Nr. 10. **Część karczka do koszuli; robota szydełkowa.** Skrócenia patrz Nr. 4, przybywa tylko pr. pręcik czyli słupek, przez które przewleka się wstążka kolorowa. Formę karczka można nadać trójkątną lub kwadratową i podług niej stosować robotę. Pręciki robią się jednakowo: 4 o. pow., 1 p., 5 o. pow. w które omijając pierwsze o. robi się z powrotem 4 o. śc., 1 p. z 3 o pow. i 1 o. n. i 4 o. śc. w cztery ostatnie o pow., Nr. 10 przedstawia w naturalnej wielkości przednią środkową część trójkątnego karczka; zaczyna się robotę od paska środkowego do przewleczenia wstążki, który robi się w dwóch rzędach. 1 rząd. 4 o pow., 1 p. (z 4 o pow. i 1 o. n. w pierwsze o.), 4 o pow., 1 pręcik opisany powyżej; powtarzać tak aż do narożnika, tu między dwoma pręcikami: 4 o. pow., 1 p., 9 o pow., 1 p., 4 o. pow. Drugi rząd zaczyna się przy pierwszym pręciku: 4 o. pow., 1 p. do dołu 5 o pow. zaczepionych w czubek następnego pręcika i tak powtarzać aż do narożnika robiąc 1 o. pow. między dwoma pręcikami, 3 rząd na prosty brzeg karczka robić przy pierwszym rzędzie 1 o. śc. w pierwszy pręcik, 16 o. śc. w o. kolejne, 1 p. w 17 o. (nad pikotem), 5 o. śc., 16 o. pow. zaczepionych z powrotem w 13 o. śc., w ząbek 5 o. śc., 1 p., 13 o. śc., 1 p., 4 o. śc., 1 o. n., na czubku narożnika kółko z 23 o. pow., za które zająć 5 o. śc.- 1 p., 23 o. śc., 1 p., 5 o. śc. Rząd czwarty stanowi prosty brzeg karczka, dany i przy górnej stronie karczka nad rzędem ząbków, mijających się z dolnemi ząbkami (patrz Nr. 10); na rogu są tylko o. śc. Rząd piąty od lewej strony ku prawej na brzeg dolny. 1 pręcik z 5 o. pow.zaczepionych w środkowe o. śc. ząbka, 4 o. śc. w o. pow., 9 o. pow., 1 pr. z 4 o. pow., 1 p., 8 o. pow. zaczepionych w środkowe o. śc. (nad p.) między dwoma ząbkami, z powrotem na pręcik 6 o. śc., 1 p., 5 o. śc., 9 o. pow. powtarzać tak do narożnika, dalej 1 pręcik z 7 o. pow. z 6 o. śc., 6 rząd robić od strony wewnętrznej tak samo, jak opisany powyżej, ku lewej stronie na rogu zaraz po krótkim pręciku. 5 o. pow. zaczepionych w o. śc. narożnika, 5 o. śc., 1 p., 5 o. śc. zaczepionych w pikot drugiego ząbka, 5 o. śc. Rząd 7 przy dolnym brzegu: 1 o. śc. i pentelka z 6 pow. w pierwszy pręcik, 4 o. śc. zajęte w kolejne o., 1 pentelka i 1 o. śc., 6 o. śc. — powtarzać kolejno, na rogu 3 pentelki. Powtarzać ten rząd z drugiej strony 1 pentelka na rogu, 3 razem przerobione o. śc., 8 rząd: 1 podw. sł. w pentelkę, 3 o. pow, 1 sł. w pierwszą część pierwszego podw. sł., 3 o. pow., 1 sł. w obok stojący podw. sł. Górne obrobienie tak jest opisane, w rogu 3 podwójne sł. zajęte w 3 pentelki i razem przerobione. 9 rząd z zewnętrznego brzega: po 3 o. śc. za o. pow., 2 o. śc. w oczka je przedzielające. 10 rząd z wewnętrznej strony: 13 o śc, 9 o. pow. zaczepionych z powrotem w siódme o. śc., co ząbek trzy razy zająć po 3 o, śc., 1 p., 2 o. śc., 1 o. n. Ostatnie ząbki nie dochodzą o siedem sł. do rogu i zastąpione są o. śc. Narożnik: 1 o. śc. w czubek trzech podw. sł., 14 o. śc w brzeg, 8 o. pow., dalej na 1 pręcik 3 o. pow., 1 p., 5 o. pow. zaczepionych w o. śc. w narożniku; wykończyć pręcik robiąc 4 o. śc, 1 p, 3 o. śc., dalej 9 o. pow. zaczepić z powrotem w prawą stronę w 14 o. śc. (po 3 pręciku), 16 o. śc. przerobionych w poprzecznie idące o. pow., 8 o. pow.; na 1 pręcik zrobić 5 o. pow. zaczepionych ku prawej stronie w środkowe o. śc., 4 o. śc. w ostatnie o. pow, 8 o. pow. zaczepić z powrotem w drugie z poprzecznych o. śc., 8 o. pow., dalej w dolne o. pow. zająć: 1 poczwórny sł., 2 potr. sł, 2 podw. sł., 2 sł., 1 o śc., 1 o. n. w pręcik—powtórzyć odwrotną koleją; 8 o. pow., 1 o. n. w ostatnie o. śc. 1 o. śc w ostatnie o. pow., 1 o. n. w ostatnie z poprzednich o. śc., 14 o. śc. w o. brzeżne, 9 o. pow. zaczepione w 1 o. pow. czubka kliniastego, 8 o. pow., na pręcik 4 o. pow. zaczepione z powrotem w o n. między klinikami, 3 o. śc., 9 o. pow zaczepionych ku prawej stronie w czubek kliniasty, 9 o. pow. zaczepionych ku prawej stronie w o. śc. w trzecią następną pentelkę brzeżną—nakoniec ząbki brzeżne jak na początku rzędu.

Nr. 11-12. **Desenie na dwa kwadraty do serwet, storów, firanek;** można je wyszyć na siatce (filet antique), wyszyć krzyżykami na płótnie, lub nawet zastosować do szydełkowej roboty—siatkowe jednak są najefektowniejsze. Tło siatkowe odrabia się z nici, do wyszycia można użyć bawełny świecącej i matowej.

Nr 14. **Haft na przód bluzki kimono.** Wzór ten był odrobiony na białej materji marquisette, haftem kolorowym do którego użyty jedwab miękі niebieski, żółty, ponsowy, zielony, filozela szafirowa, crême i miedziana, wązka złota wstążka i paciorki drewniane złocone. Do wyszycia zastosowany ścieg luźny, łańcuszkowy, supełkowy, sznureczkowy. Przy górnym brzegu jaśniej odznaczające się części, są wyszyte na złotej klarownej wstążce, długiemi ściegami i łańcuszkiem niebieską filozelą, kontury żółtym jedwabiem. Liście miedziane i crême z obwódką czarną, kwiaty niebieskie z żółtemi środeczkami, linje rzucone w różnych kolorach z perełką w środku. Górna część szlaku może stanowić zakończenie rękawów bluzki.